

R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akszawskie aktualności

ROK XI

NR 83

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2003

ISSN 1232-9002

CENA 2 zł



PTAKI ODLATUJĄ...

LUDZIE ODCHODZĄ...

Dziwne są odloty ptasie. Pozornie, zdawałoby się, nic prostszego. Ptaki nie znoszące zimy chronią się przed jej nadejściem w cieplejsze strony. Nieprawdaż? Lecz relacje naukowców, poświęcających życie badaniu wędrówek ptasich, brzmią fantastycznie jak bajka. Nie rozsądek lub instynkt praktyczny kieruje rzeszami ptasimi. Nachodzi je mus. Zjawia się moment, w którym przestają być sobą, nie fraszobliwymi poszukiwaczami jada, walczącymi o swój byt. Nieznana wola obejmuje ster rzeszy, czyniąc z niej całość wzajemnie odpowiedzialną. Stąd ta surowa selekcja przygotowawcza, te przeglądy i apele. W normalnym stanie cóż by obchodziło zwykłego ćwierkacza, czy drugi ćwierkacz doleci, czy nie doleci? Słabsi niech giną - ich rzecz. Lecz w tym przypadku, z tych, które wyruszą żadne nie śmie odpaść po drodze. Poczucie wspólnoty sprzęga je w jeden organizm, który pruje w przestworza, trawiony gorączką pośpiechu. Z. Kossak - Szczucka, Rok polski.

Podobny mus wyznaczył Stwórca człowiekowi. Człowiek, podobnie jak ptak, w określonym przez

Stwórcę okresie, musi odlecieć w zaświaty. Niektórzy powiadają musi „odpłynąć” na drugi brzeg. Pewien angielski autor Villiamm Blake, napisał: „Stoję na plaży. Łódź odpływa w bryzie poranka. To obraz życia. Patrę na nią aż do momentu, kiedy znika za horyzontem. Ktoś obok pyta: „Dokąd popłynęła?”. Odpowiadam, że odpłynęła jedynie poza zasięg mojego wzroku. Jej zniknięcie jest we mnie, nie w niej. I w tym momencie, kiedy ktoś mówi, że odpłynęła, inni ujrawszy ją na horyzoncie, krzyczą z radością na cały głos: „Jest! Jest!”

Ludzie „odlatujący” czy „odpływający” wchodzi w nową rzeczywistość transcendentną, którą Bóg przygotował człowiekowi przed założeniem świata. Nowy przybysz „sprzęga się” w jeden organizm z olbrzymią rzeszą zbawionych. Połączenie się z tym organizmem, to nie koniec, ale początek nowego wymiaru życia.

X.W.O



„Obyś cudze dzieci uczyć”

Rodzicom i wychowawcom ku rozwadze

Prawie cała Polska, od kilku tygodni, dyskutuje o wydarzeniu w szkole toruńskiej. W szkole tej został znieważony nauczyciel. W komentarzach na temat skandalu w toruńskiej szkole, ujawniły się stwierdzenia, że podobne naganne zachowania uczniów, zdarzają się także w innych szkołach. Podobno, w jednej z podstawówek w Gdańsku uczniowie wyrzucali krzesła przez okna, a do upominających ich nauczycieli rzucali brudną gąbką i zepsutymi owocami, po czym jednemu z nich wylali na głowę farbę olejną. W innej szkole uczniowie zamknęły nauczyciela w szafce.

Rodzice i wychowawcy szukają przyczyn tego stanu rzeczy. Często padają stwierdzenia, że winien jest nauczyciel, który nie radzi sobie z uczniami, albo, że winna jest dyrekcja, która nie reaguje na rozwydrzenie nastolatków. Być może jest w tym cząstka prawdy, bo zdarzają się przypadki, że nauczyciele, aby pozyskać sobie uczniów i ich rodziców, przysmykają oczy na ich wybryki, pozwalają im na wszystko, a czasem nawet im schlebiają. Ale tak postępuje tylko nieznaczny procent nauczycieli. Większość nauczycieli, jeśli nie reaguje na rozwydrzenie uczniów, to czyni to z obawy przed różnego rodzaju kłopotami, które prawie zawsze pojawiają się w przypadkach zdecydowanego sprzeciwu wobec niesfornego ucznia. Dlatego ważną rzeczą jest aby wszyscy nauczyciele byli solidarni

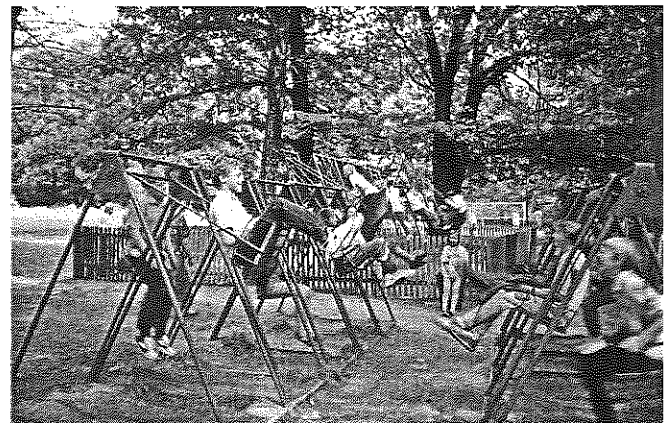
w ocenie naganego zachowania ucznia. Ważną rzeczą jest także wspólny język i współpraca z rodzicami. Zdarza się, niestety, że niektórzy rodzice przerażeni zachowaniem swoich dzieci, nie potrafią zrobić nic więcej, jak tylko bezsensownie bronić je i oskarżać nauczycieli.

W dniu 16 września br. w sejmie posłanka Gertruda Szumska zdobyła się na odwagę i powiedziała: „*W moim przekonaniu winę za rozwydrzenie młodych ludzi ponoszą media oraz władze państwowe, które akceptują wszelkiego rodzaju zbrocenia, materializm, konsumpcjonizm i relatywizm*”.

Można by dodać, że media i władze oświatowe, poprzez nieprzemyślane do końca ustawy, przepisy i hasła promują luz, spryt i cwaniactwo jako jedynie słuszną na dzisiejsze czasy postawę. I wtedy tylko od dobrej woli młodych ludzi i ich rodziców zależy czy nauczyciel będzie mógł prowadzić zajęcia.

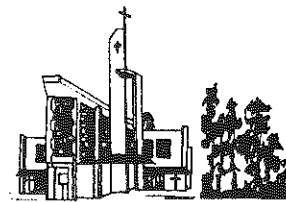
Na szczęście, zagrożenia o których mowa, należą do rzadkości w naszych lokalnych szkołach. Ogromna większość naszych uczniów zachowuje się i myśli poprawnie, o czym świadczą ostatnie sondaże przeprowadzone w naszych szkołach, a zamieszczone we wkladce do aktualnego numeru Rakszawskich Aktualności.

X.W.O.





PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



Jubileusz działalności Domu Kultury Chrześcijańskiej w Rakszawie

W dniu 28 grudnia 2003 obchodzić będziemy Jubileusz działalności Domu Kultury Chrześcijańskiej.

Działalność kulturalną traktuję jako jeden z obowiązków duszpasterskich, a każde widowisko teatralne jako katechezę poszerzoną.

Ks. Wiesław Opaliński

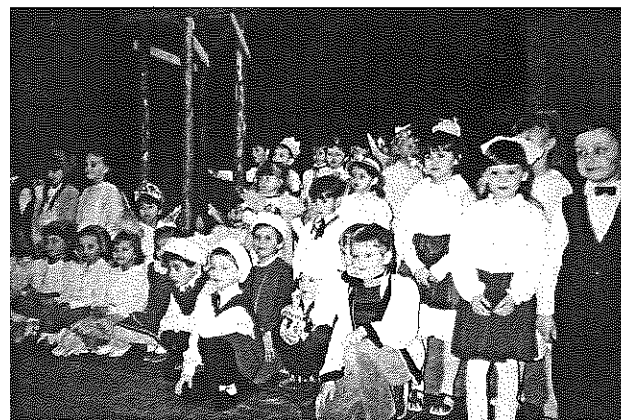
Program Uroczystości Jubileuszowych:

Godz. 16. 00 - Msza święta połączona z uroczystymi Nieszporami

Godz. 17.00 Widowisko Jubileuszowe na sali teatralnej

- I Na początku była puszcza
- II Nie zapomnę o tobie biedna ziemi
- III. Bóg się rodzi – moc truchleje
- IV. Non omnis moriar
- V. Na początku Bóg stworzył mężczyznę i kobietę
- VI. Plon niesiemy plon...
- VII. Dzielmy się chlebem...
- VIII. O jak miło czas ulata...
- IX. Na zielonej Ukrainie
- X. Najpiękniej pachną jaśminy

W programie Jubileuszowym będziemy się starać uwzględnić, oczywiście fragmentarycznie, najważniejsze wydarzenia kulturalne całego 10 lecia. Poza tym uroczystości Jubileuszowe to doskonała okazja do spotkań towarzyskich oraz do odnowienia dawnych znajomości. Na uroczystość zapraszamy krewnych, przyjaciół i znajomych.



WOKÓŁ KULTURY

Wiele słowników i podręczników ukazuje kulturę jako ogół materialnych i duchowych „wytworów człowieka”. Wydaje się, że to pojmowanie kultury trzeba uzupełnić jej wymiarem - nazwanym przez innych - „właściwą uprawą intelektu i woli człowieka ku pełni jego osobowości”. Tak rozumiana kultura jest więc formą stosunku człowieka do natury, z której on pochodzi, którą powinien coraz lepiej rozumieć, widzieć swój z nią związek, a jednocześnie opanować w niej to co złe i destrukcyjne.

Dlaczego? Bo człowiek powinien z natury, czyli z własnej biologiczności wciąż wyrastać, rozwijając w sobie to, co nadnaturalne. Nadnaturalnymi zaś cechami człowieka są wartości intelektualne (poszukiwanie prawdy), moralne (tworzenie dobra) i estetyczne (tworzenie piękna). Kultura więc jest rodzajem kultuwowania owych wartości, a zatem sposobem na życie godne człowieka. A że kultura przenika wszystkie dziedziny życia, to pytanie o to jaka ona jest, jest niesłychanie istotne dla każdego z nas.

Ponad wiek temu Cyprian Kamil Norwid - oryginalny poeta i wybitna postać doby romantyzmu - napisał: *„Lecz aby drogę mierzyć przyszlą Trzeba nam pomnieć, skąd się wyszło”*.

Słowa te, pisane na emigracji przez obywatela nieistniejącego na ówczesnych mapach państwa polskiego, nabierają znaczenia także dzisiaj. Bo tak jak roślina - zgodnie z prawami przyrody - żyje głównie dzięki korzeniom czerpiącym życiodajne soki z ziemi, tak człowiek tylko wtedy może osiągnąć pełnię człowieczeństwa i rozwoju cywilizacyjnego,

cd. na s. 6



WOKÓŁ KULTURY

cd. ze s. 5

gdy posiada określoną kulturową przeszłość, pamięta o niej i potrafi przekazać ją następnym pokoleniom. Przeszłość ta łączy jednostkę ze wspólnotą innych ludzi i miejscem na ziemi, gdzie przyszło im żyć. Aby mieć (i rozumieć) owo poczucie przynależności trzeba przede wszystkim wiedzieć, czego on dotyczy, czyli znać przeszłość i kulturę swojego regionu,

Tę świadomość (i jej potrzebę) miało jeszcze w dużym stopniu pokolenie dziadków dzisiejszej młodzieży, które potrafiło bronić własnej odrębności i było z niej dumne. Rozumiało ono, że dla każdego człowieka „mała Ojczyzna” - dom rodzinny, środowisko sąsiedzkie, kulturowe, otoczenie przyrodnicze - stanowi punkt wyjścia w formowaniu poglądów, postaw, wyboru drogi życiowej. Niezwykle szybki rozwój techniki i mass mediów, które stając się nieodłączną częścią współczesnej rzeczywistości wpłynęły na jednostki i społeczności prowadząc do powstawania zmian w sferze intelektualnej, emocjonalnej i społecznej sprawił, że istnieje ogromna potrzeba „sięgania do korzeni”. Wierność korzeniom nie oznacza jednak mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Oznacza nade wszystko budowanie organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które sprawdziły się w historii, a wyzwaniem współczesnego świata. Tak pojęty „powrót do korzeni” może chronić przed wpływem kultury masowej, z ujemnymi skutkami wyobcowania, zagubienia, braku poczucia własnej wartości i wartości własnego dziedzictwa kulturowego. Poznanie tradycji i obyczajów własnego regionu, tworzenie ich, ułatwia kontakty z innymi ludźmi, pozwala na integrację z danym



WOKÓŁ KULTURY

środowiskiem, daje poczucie więzi społecznej a przez to zaspokajają potrzebę bezpieczeństwa.

Przekazywanie dziedzictwa kulturowego powinno się więc odbywać od wczesnego dzieciństwa, na każdym etapie edukacji. Ogromna tu rola dla pokolenia dziadków (opowieści z własnego życia, pamiątki), rodziców (własny przykład) oraz domów kultury i szkoły. Edukacja regionalna wprowadzona do treści wychowawczych szkół przez MEN w roku 1995 uświadomiła nauczycielom potrzebę „powrotu do korzeni” udało się do niego przekonać nie tylko część dzieci i młodzieży, ale także wybranych rodziców. Coraz częściej młodzież i dzieci czynnie uczestniczą w zajęciach oferujących im naukę haftu, wykonywania przedmiotów glinianych i szopek bożonarodzeniowych, wyrobów tkackich itp. Spotkania z ludźmi różnych zawodów są doskonałą okazją do poznania pracy ludzkiej, jej wartości i budzenia szacunku do niej, co w dobie rosnącego bezrobocia jest zadaniem niezwykle trudnym ale koniecznym. Gromadzenie przedmiotów - świadectw naszej przeszłości jest doskonałą formą nauki historii. Niekiedy prowadzi to aż do tworzenia izby pamięci. Duże zaangażowanie wykazują uczniowie między innymi w dokumentowaniu zabytkowych kapliczek z terenu gminy, gromadzeniu i prezentowaniu starych fotografii uwieczniających historię naszej wsi i gminy. Tradycją stał się już udział dzieci w lekcjach muzealnych. Optymizmem napawa coraz większa aktywność młodzieży w szeregach orkiestry dętej, powstawanie dziecięcych zespołów ludowych, tanecznych i śpiewaczych wzorem istniejących w śro-

cd. na s. 8



WOKÓŁ KULTURY

cd. ze s. 7

dowisku zespołu śpiewaczego i kapeli ludowej tworzonych przez dorosłych. Duże zainteresowanie wytworami kultury (garncarstwo, wytapianie rudy, malarstwo, obrzędy dożynkowe) prezentowanymi podczas dożynkowych jest dowodem, że jako społeczność nie tylko identyfikujemy się z kulturą naszego regionu, ale też współtworząc ją integrujemy się w ramach „małej Ojczyzny”.

Podobna identyfikacja i czynne uczestnictwo odbywa się też podczas wielu uroczystości szkolnych związanych ze zwyczajami i obrzędami oraz uroczystościami państwowymi (m.in. opłatek, topienie marzanny, Święto Niepodległości, 3 Maja) oraz lekcji wybranych przedmiotów. Kulturotwórczą i integracyjną funkcję w naszym środowisku pełnił przez wiele lat Teatr Szkolny prowadzony przez p. Zenonę Turską oraz Dom Kultury Chrześcijańskiej oferując wiele spektakli i obrzędów, w realizację których angażowało się i angażuje wiele dzieci, młodzież i dorośli.

Tak więc wydaje się, że przestroga Władysława Orkana, poety, piewcy „małej Ojczyzny”, którą była dla niego ziemia gorczańska:

„Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzimą ziemią - choćbyś na końcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota”.

Na szczęście nie do końca dotyczy naszej społeczności lokalnej.

Przestroga ta jednak uświadamia każdemu z nas, że takie zagrożenie istnieje, być może w innej dziedzinie kultury, w sferze kultury bycia codziennego.

Nie zapominajmy więc, że dzieci i młodzież marząc o tym, by stać się odpowiedzialnymi, dużymi i silnymi



ludźmi, szukając autorytetów, patrzą na nas dorosłych, obserwują, uczą się i wyciągają wnioski. Problemem współczesnego świata jest niewątpliwie problem szerzenia kultury pokoju. Pokój to przecież nie tylko brak wojen, ale również harmonijne współzycie i współbycie (oparte na prawdzie) z innymi ludźmi. Jest to chyba najważniejsze a zarazem najtrudniejsze zadanie, które stoi przed nami do wykonania. Próbując mu sprostać może niekiedy powstrzymamy się przed „mocnym słownictwem”, szukaniem łatwych sukcesów kosztem innych, wywożeniem śmieci do okolicznych lasów, a być może odwrotnie - podejmiemy trud posługiwania się językiem polskim, będziemy segregować śmieci, dążyć do sukcesu poprzez żmudną pracę, uprawiać czynną rekreację - spacer, sport.

Tak rozumiany „powrót do korzeni” i kultury jest niezbędny dla rozwoju nas samych i rozwoju młodego pokolenia.

Małgorzata Mach

WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE



Od 2001 roku niedziela października poprzedzająca rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, przypadającą 16 października, jest obchodzona jako „Dzień Papieński”. Wydarzenie to, mające na celu promowanie nauczania Ojca Świętego, stało się okazją do zorganizowania przez Akcję Katolicką Archidiecezji Przemyskiej Konkursu Recytatorskiego dla gimnazjalistów. Uczniowie mieli w nim zaprezentować wiersz lub fragment prozy naszego Papieża. Konkurs składał się z dwóch etapów: parafialnego i rejonowego.

W pierwszym etapie wzięło udział 17 uczniów naszej Szkoły. Komisja konkursowa w składzie: mgr Maria Matuszek - nauczyciel języka polskiego w ZSTG, mgr inż. Henryk Zielonka - dyrektor Gimnazjum oraz ksiądz katecheta mgr Jan Szeląg szczególną uwagę zwracała na dykcję, interpretację, dobór repertuaru i prezentację.

Wyłonienie zwycięzcy okazało się bardzo trudne. Po dodatkowych przesłuchaniach pięciu najlepiej recytujących gimnazjalistów, postanowiono przydzielić miejsca w następujący sposób:

- I. Karolina Ziaja - kl. III i Tomasz Napieralski - kl. III c,
- II. Marta Panek - kl. II c,
- III. Anna Pliś - kl. III d,
- IV. Damian Maciuła - kl. III c.

Należy dodać, że Komisja przyznała również 6 wyróżnień.

Osoby, które znalazły się w czołówce konkursu otrzymały nagrody książkowe i dyplomy. Inną, wspaniałą nagrodą był wyjazd do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, który miał miejsce dnia 5 października.

Rejonowy etap Konkursu Recytatorskiego odbył się w Nowosielcach. W związku z tym, że mógł w nim wystąpić tylko jeden reprezentant szkoły, przedstawicielką naszego Gimnazjum została Karolina Ziaja.

Uczestnicy drugiego etapu spotkali się najpierw w nowosielskim Kościele Parafialnym. Tam powitał ich serdecznie ksiądz proboszcz Kazimierz Kopeć, po czym poprowadził modlitwę w intencji Ojca Świętego.

Następnie wszyscy przeszli do miejscowego Gimnazjum, gdzie 21 uczniów zaprezentowało fragmenty twórczości Jana Pawła II. Poziom konkursu był wysoki. Czteroosobowa Komisja, w składzie której była m.in. pani prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej - Danuta Figiel, długo obradowała nad wytypowaniem zwycięzców. Werdykt, jaki zapadł, okazał się bardzo pomyślny dla Karoliny, ponieważ zajęła II miejsce.

Na koniec warto wspomnieć jeszcze o dniu 14 października, w którym co roku obchodzone jest Święto Edukacji Narodowej. Stanowi ono okazję przede wszystkim do podziękowania nauczycielom i pracownikom oświaty za ich pracę. W naszej Szkole, podobnie jak i w innych, odbyła się uroczysta akademicka, w którą zaangażowała się duża grupa gimnazjalistów. Kończąc część artystyczną, uczniowie podziękowali nauczycielom za przekazywanie wiedzy szkolnej i życiowej, za cierpliwość, wyrozumiałość oraz nieustanną mobilizację do pracy. Życzyli im dużo siły i uśmiechu każdego dnia.

Z tej też okazji odbył się mecz piłki siatkowej nauczyciele kontra uczniowie, który dostarczył wiele emocji i zakończył się wynikiem 2:1 dla nauczycieli.

Opr. A. Frączek



Członkowie Komisji oceniającej uczestników I etapu Konkursu Recytatorskiego wraz z laureatami



Gimnazjaliści biorący udział w widowisku z okazji Święta Edukacji Narodowej

WITAJ RAKSZAWO!

W nawiązaniu do artykułu pt. „Czas wspomnień” autorstwa mojej koleżanki szkolnej Heleny Tabin – Antoniaka, zamieszczonego w „Rakszawskich Aktualnościach” nr 78/2002, pragnę podjąć kontynuację tego cyklu wspomnień, gdyż moim zdaniem warto i trzeba go kontynuować właśnie w tym czasopiśmie.

Jestem także była uczennicą II klasy farbiarsko – wykańczalniczej, której wychowawcą była Pani Lidia Kostka. W roku 2002 nie uczestniczyłam w spotkaniu, gdyż byłam w trakcie zmiany miejsca zamieszkania.

to i z serca, ale ta maksyma nie sprawdza się do końca, przynajmniej nie dla takich zapaleńców jak klasa II farbiarsko – wykańczalnicza. Szkoła Włókiennicza w Rakszawie choćby zmieniała swój profil edukacyjny w nieskończoność w pogoni za potrzebami rynku, dla nas zawsze pozostanie – włókiennicza.

Gdy zatem dostałam zaproszenie na tegoroczne spotkanie w dniu 7 września 2003 r. – bez chwili namysłu krzyknęłam – j a d ę ! Trasa jaka mnie czekała nie napawała optymizmem. Bagatela 1.800 km w obie strony.

Ruszyłam więc z Kołobrzegu do Leżajska w podróż sentymentalną ze wszech miar. Do Rakszawy i moich bliskich nie ma zły i dalekiej drogi. Na miejscu, pod gmachem szkoły, gdzie wyznaczono zbiórkę o określonej godzinie, chwila konsternacji – kto jest kto? Jak ich rozpoznać? Przecież oni już się poznali w tamtym roku. W dodatku w większości mieszkają w jednym województwie. Tym samym jakieś, choćby nikłe informacje o sobie posiadają. Natomiast ja,



Od lewej stoją: Jurek Szpunar, Józia Nicpoń, instruktor Kazimierz Szmuc, Hela Benedyk, Cela Dziak, Hela Tabin, Staszek Chorzępa, Marysia Noga, Jańcia Stopyra, Marysia Dec, Bolek Chrostek i Bolek Sroczyk.

Gdy dowiedziałam się o tym spotkaniu, niestety już po fakcie, byłam niepokieszona. Wrzeszczałam sama na siebie – jak mogło mnie tam nie być! Rakszawa w tamtych latach – 1950-1952 była dla mnie osobiście swobodną oazą, odskocznią od utrudzonego życia, które pewnie w tych trudnych powojennych czasach każdemu z nas solidnie doskwierało. Nasze tamto młode życie jest nieporównywalne z dzisiejszym życiem młodych ludzi, które, można powiedzieć, jest luksusowe. Być może to ta przysłowiowa bieda tak cementuje i rodzi trwałe przyjaźnie, które bezwzględnie należy pielęgnować. Wielu z nas pozostaje wciąż ze sobą w kontakcie telefonicznym czy korespondencyjnym. Życzyłabym sobie, aby tak już pozostało. Moje koleżanki i koledzy z klasy pozostali w moim sercu na zawsze. Mówi się – co z oczu,

po 51 latach, z trudem rozpoznawałam ich twarze. Przyznam się, że trochę mi podpowiadano. Powoli, powoli, to Helenka Benedyk z mężem, Marysia Dec, Cecylia Dziak, Marysia Noga, Helenka Tabin (miałam z nią stały kontakt, mieszkaliśmy w Łodzi), Józia Nicpoń, Staszek Chorzępa, Bolek Chrostek, Bolek Sroczyk, Jurek Szpunar i ja niżej podpisana. Honorowym naszym gościem był nasz instruktor Pan Kazimierz Szmuc. Inicjatorzy tych spotkań to nasi koledzy – wymienieni wyżej, którzy wkładają w te zjazdy dużo serca, żeby nie powiedzieć, że całe. Docierają do nas wszystkich jak nie korespondencyjnie to osobiście. Nie liczą swojego czasu, no i oczywiście pieniędzy. Chwała im za to! Szkoda, że różne przeszkody życiowe niektórym naszym koleżankom i kolegom nie pozwalają przybyć na tę naszą

jedyną i niepowtarzalną „uczte”. *Marysia Płaza – Gruszczyńska, która nie mogła uczestniczyć w tym spotkaniu osobiście, duchem była z nami, dowiodła tego przesłanym telegramem, za co jesteśmy jej wszyscy wdzięczni i tą drogą pozdrawiamy ją serdecznie.*

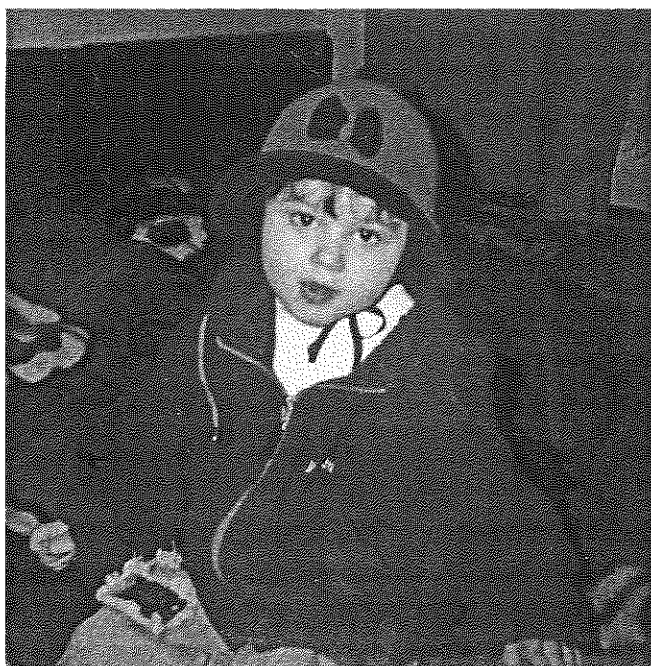
Nasze spotkanie zaczęliśmy od zwiedzania z dużym sentymentem murów szkolnych, których przez te lata sporo przybyło. Popatrzyliśmy z nostalgią na okna, za którymi pobieraliśmy nauki oraz tam, gdzie były nasze sypialnie, no i oczywiście na fabrykę – miejsce naszych zajęć praktycznych pod okiem Pana Kazimierza Szmuca. Co chwilę ktoś coś przypominał – a pamiętacie to, czy tamto. Stwierdziliśmy, że rosnący dąb na dziedzińcu szkoły (pomnik przyrody), co nieco przez te lata wydoroślał i pogrubiał – samo życie. Kulminacją spotkania był uroczysty obiad z lampką szampana w uroczej „Dymarce”, restauracji, która tonie w zieleni. Chwilą ciszy uczciliśmy pamięć tych, którzy odeszli do wieczności, włącznie z gronem pedagogów. W ostatnim roku odszedł nasz kolega Mietek Babiarez, który był wśród nas jeszcze na spotkaniu w 2002 r.

Desery podano na pobliskim tarasie. Pogoda dopisała znakomicie. Nic dodać, nic ująć. Rozkręciły się języki – gadanie, gadanie do utraty tchu. Pytaniom też nie było końca. O życie doczesne, o dorobek rodzinny każdego z nas. Oglądanie fotografii z tamtych lat i tych aktualnych. Aparaty pstrykały wokół – jeszcze z tym lub tamtą trzeba zrobić fotkę. Atmosfera wprost upajająca i pełna wdzięczności dla bezpośrednich

organizatorów, których wymieniałam wyżej. Tak trzymać! Nie stracić tej przyjaźni, dopóki starczy sił witalnych. Czyż może być coś miłszego niż powroty do swojej wczesnej młodości, pierwszych zauroczeń, sympatii, doznań itp.? Wtedy wszystko było tak piękne, jak my sami. I choć żyliśmy w siermieżnej rzeczywistości, to młodość bez trudu pokonywała wszystko. Cóż, pół wieku minęło jak jedna chwilka. Może trochę przydługa, ale co tam. Jesteśmy wciąż pełni inicjatywy, zapału i chęci na spotkanie za rok. Padły deklaracje. Obecność bliska 50% całej klasy też jest bardzo cenna i należy to podtrzymywać. Daję głowę, że za rok, jak nadejdzie czas pierwszej niedzieli września 2004 r., zateśknimy za sobą, za Rakszawą, za jej okolicami. Myślę, że połknęliśmy bakcyła. Jak się już raz uruchomiło nasze mechanizmy emocjonalne i puściło w ruch, potoczą się same. Osobiście jestem szczęśliwa, że mogłam raz jeszcze zobaczyć naszą klasę. Było bardzo miło. Tego nie zapomnę. Życzyłabym sobie, żeby za rok była powtórka. Liczymy na to, że jeśli do naszych kolegów i koleżanek dotrze ten artykuł, wówczas zechcą spotkać się z całą klasą. Było by ogromnie miło, gdyby nas było więcej. Następne spotkanie zaplanowano na pierwszą niedzielę września 2004 r. o godz. 13⁰⁰ przed zajazdem „Dymarka”. Oby Bóg dał nam zdrowie.

Kołobrzeg 15. 09. 2003 r.

Janina Stopyra -Gawrońska



Nasza córeczka Kasia ma 3 latka i jest poważnie chora. Cierpi na opóźnienie psychoruchowe z zachowaniami autystycznymi, a także podejrzenie zespołu Retta. Kasia nie chodzi, nie mówi, samodzielnie nie je... Ćwiczenia rehabilitacyjne, sprzęt specjalistyczny, dojazdy do poradni na odpowiednie leczenie są bardzo kosztowne.

Jesteśmy więc zmuszeni prosić o finansowe wsparcie. Dziecku potrzebna jest hipoterapia oraz specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne.

**Ludzie o dobrym i wrażliwym sercu -
prosimy Was o pomoc.
Bardzo prosimy, pomóżcie nam uratować Kasię.
Wpłaty na rzecz Kasi należy kierować na konto:**

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”
PKO BP XV o/Warszawa
93 10201156 123112454
(z dopiskiem) Darowizna na rehabilitację i leczenie
KASI BABIARZ

Uczniowie, nauczyciele, rodzice piszą

Dobre zachowanie...w cenie

Szkoła to miejsce, w którym czuję się bardzo dobrze. Chętnie się uczę, odrabiam lekcje, pilnie uczęszczam do niej. Jest zadbana, czysta, miło spędzać w niej czas. Nauczyciele są mili i uprzejmi. Można na nich zawsze polegać. Pani Dyrektor stara się, aby szkoła była ładna. Zrobiła ogrodzenie, dba o jej wizerunek. Z przyjemnością wracają do niej nasi starsi koledzy, którzy bardzo często odwiedzają szkołę, nauczycieli.

Ale nie wszyscy tę pracę doceniają. Niektórzy niszczą, wrywają elementy betonowe. Dają zły przykład innym. Czynią to również i ci, którzy kiedyś do tej szkoły chodzili, a teraz tak źle wpływają na jej otoczenie. Psują mienie szkoły ławki, sprzęt na podwórku przedszkolnym.

Nieładnie wygląda też otoczenie szkoły w poniedziałkowe poranki, kiedy nosi ślady sobotnio – niedzielnych zabaw dorosłej młodzieży i nie tylko. Przykro jest patrzeć na to wszystko.

Uważam, że można się bawić na dyskotekach i nie szukać dodatkowych atrakcji. Dobre zachowanie jest w obecnej chwili w cenie! Często zastanawiam się, dlaczego tak się dzieje? Czym się kierują ludzie, którzy tak postępują !!!

Chyba tylko własną głupotą!

*Damian Pokrzywa uczeń klasy V,
SP nr 2 w Rakszawie*

* * *

Nie bądź głupi, nie daj się zabić!!!

Coraz więcej ludzi na całym świecie sięga po środki odurzające. Większość z nich nie zdaje sobie sprawy z groźącego im niebezpieczeństwa. Każdy z nas powinien powiedzieć NIE kuszącej pokusie. Ta „krótkotrwała przyjemność” może odmienić całe nasze życie.

Badania wykazały, iż dwie trzecie nastolatków, którzy wypalili przynajmniej dwa papierosy, zostało nałogowymi palaczami. Mając świadomość zachodzących zmian w mózgu można zrozumieć dlaczego lekarze uważają nikotynę za narkotyk porównywalny do heroiny. Każdy uświadamia wtedy sobie, dlaczego nałogowym palaczom jest trudno uwolnić się z tego nałogu. Nie pomoże tu nawet świadomość o zagrożeniu rakiem płuc. Rzucenie palenia początkowo może przynieść niemiłe dolegliwości

fizyczne i psychiczne, albowiem palacze są osobami mocno uzależnionymi. Palenie tytoniu powoduje szybkie starzenie się. Młodzież która pali osiąga gorsze wyniki w nauce.

Jedną z chorób społecznych jest alkoholizm. Ten zawierający etanol związek chemiczny negatywnie wpływa na pracę mózgu i innych organów wewnętrznych. Spożywany w nadmiarze prowadzi do choroby alkoholowej (alkoholizm), a nawet do śmierci w młodym wieku. Jeżeli po alkohol sięgają dzieci lub młodzież szybciej się uzależniają i w młodym wieku tracą zdrowie. Picie alkoholu prowadzi do:

- przemocy w rodzinie,
- strat ekonomicznych
- wypadków drogowych,
- różnego rodzaju przestępstw (sprawcy i ofiary).

Kolejną i najgroźniejszą chorobą społeczną jest narkomania. Narkotyk zabija! Średni wiek życia człowieka biorącego narkotyki wynosi ok. 30 lat. Od narkotyków można się uzależnić już po pierwszej dawce. Ten nałóg jest chorobą nieuleczalną. Narkotyki źle wpływają na:

- mózg i układ nerwowy - wstrzymują dopływ tlenu do mózgu przez co obumierają szare komórki, które się już nie regenerują.
- serce - branie narkotyków może spowodować zapalenie żył oraz mięśnia sercowego.
- wątrobę - pod wpływem narkotyków wątroba obumiera i przestaje poprawnie funkcjonować.
- układ trawienny - środki odurzające wypłukują z organizmu wapń. Przez co niszczą uzębienie, powodują także wysuszenie błon śluzowych pod ich wpływem następuje brak apetytu i spadek wagi ciała.
- szpik kostny - Pod wpływem narkotyków zanikają czerwone ciała krwi, bez których organizm jest niedotleniony.

Wielu ludzi zaczyna brać narkotyki pod wpływem środowiska, są do tego namawiani. Człowiek, który ulega tej presji narażony jest na uzależnienie lub nawet śmierć z przedawkowania. Prawdziwi koledzy i przyjaciele nie proponują nam czegoś, co nam szkodzi. Ludzie którzy mają kłopoty, nie potrafią znaleźć swojego miejsca w świecie, próbują uciec od rzeczywistości biorąc narkotyki. Kłopoty najlepiej rozwiązuje się z pomocą innych osób, lub wiarą we własne możliwości. Niektórzy sięgają po narkotyki, bo myślą że przeżyją coś niezwykłego. Już po jednym razie możesz się uzależnić,

a kolejnym efektem jest samotność i odrzucenie ze strony otoczenia. Narkotyki kosztują. Sięgając po nie musisz liczyć się z tym, że dla ich zdobycia będziesz gotów popełnić przestępstwo.

Nie będziemy zażywać narkotyków, palić papierosów i pić alkoholu ponieważ chcemy:

- być zdrowi i śmiać się,
- ładnie wyglądać,
- chodzić na wycieczki, uprawiać sporty,
- mieć różne zainteresowania i przyjaciół,
- nie mieć kłopotów z nauką,
- być potrzebny społeczeństwu.

PAMIĘTAJ!!! Życie masz tylko jedno, nie trzeba go tracić.

Joanna WRÓBEL

Ucz. kl. VI SP Nr 2 w Rakszawie

* * *

Uczyć inaczej

W dobie reformowania oświaty wzrasta świadomość bezdyskusyjnej konieczności współpracy: dom – szkoła, rodzice – nauczyciele.

Zarówno rodzina jak i szkoła są odpowiedzialne za rozwój dziecka oraz jego funkcjonowanie w przyszłości. Szkoła powinna być zatem miejscem współpracy i wzajemnego porozumienia wszystkich zainteresowanych.

Aby ta współpraca przynosiła oczekiwane rezultaty, rodzice, a przede wszystkim nauczyciele muszą być świadomi zmiany stylu i charakteru współdziałania.

Współpraca z rodzicami obarcza wychowawcę dodatkowymi obowiązkami, wymagającymi znacznego

nakładu pracy i wielu przemyśleń. Mimo to nauczyciel powinien podejmować ten trud, szukając nowych, doskonalszych metod współpracy z domem rodzinnym swoich wychowanków.

Nasza szkoła wypracowała wraz z rodzicami wspólne płaszczyzny działania. Stwarza rozmaite sytuacje, które zbliżają do siebie środowisko rodzinne i szkolne.

Tradycją szkoły stało się prowadzenie przez nauczycieli zajęć otwartych w obecności rodziców. Tego typu lekcje pokazują rodzicom pracę ich dziecka w czasie zajęć, jego aktywność, sposób zachowania się w sytuacjach problemowych, wzajemne relacje z rówieśnikami, umiejętność jego współpracy i współdziałania w grupie.

Nauczyciele mają możliwość zaprezentowania rodzicom wiadomości i umiejętności zdobyte przez dzieci w toku nauki.

Uczniowie na zajęciach uczą się odpowiedzialności za powierzone im zadania.

Organizowanie zajęć zacieśnia więź emocjonalną rodziców i dzieci ze szkołą. Rodzice mogą na pewien czas wejść w świat dziecka. Spotkania dają możliwość obserwowania dziecka w naturalnych warunkach, jego relacji z nauczycielem i innymi dziećmi z grupy.

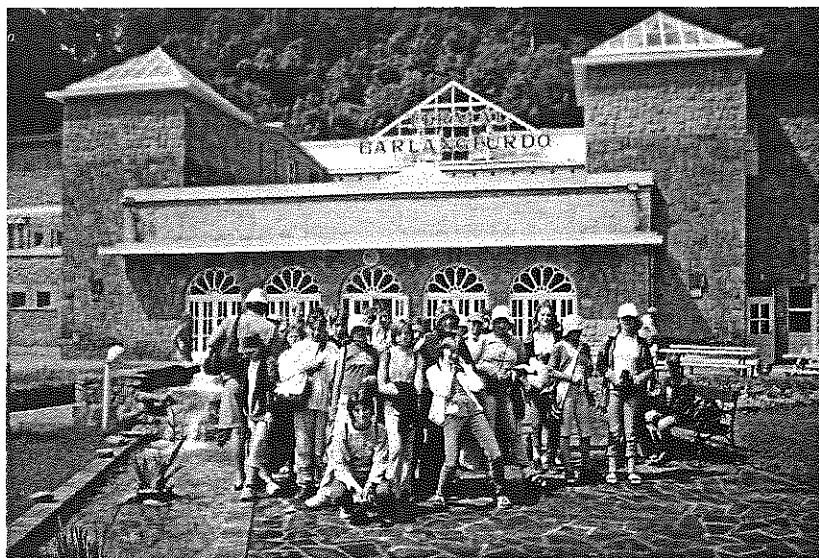
Każda ze stron uczestnicząca w zajęciach - uczeń-rodzic – nauczyciel uczy się czegoś nowego. Opinie rodziców po zajęciach są zawsze bardzo przychyłne. Wyrażona wdzięczność rodziców cieszy nas i motywuje do dalszych z nimi spotkań w tej formie.

Aby rodzice byli i czuli się rzeczywistymi współgospodarzami naszej szkoły staramy się podejmować w tym celu różnorodne działania. Oprócz programowych spotkań - wywiadówek i imprez szkolnych, organizujemy już od trzech lat festyny rodzinne.

Są one formą zajęć otwartych dla całej społeczności lokalnej. Stwarzają wspaniałą okazję do podsumowania całorocznej pracy szkoły i zaprezentowania jej osiągnięć w środowisku lokalnym. Poprzez te imprezy uczymy dzieci kreatywności, odpowiedzialności za powierzone zadania, podejmowania decyzji i uzasadniania wyboru.

Organizowanie wspólnych przedsięwzięć zacieśnia kontakt emocjonalny rodziców ze szkołą, stwarza możliwość pokazania dorobku intelektualnego i artystycznego ich dzieci.

Wszyscy jesteśmy zadowoleni, że festyny wpisały się na stałe w tradycje naszej szkoły.



Uczniowie na Węgrzech w ramach wyjazdu na Zieloną Szkołę w roku szkolnym 2002/2003

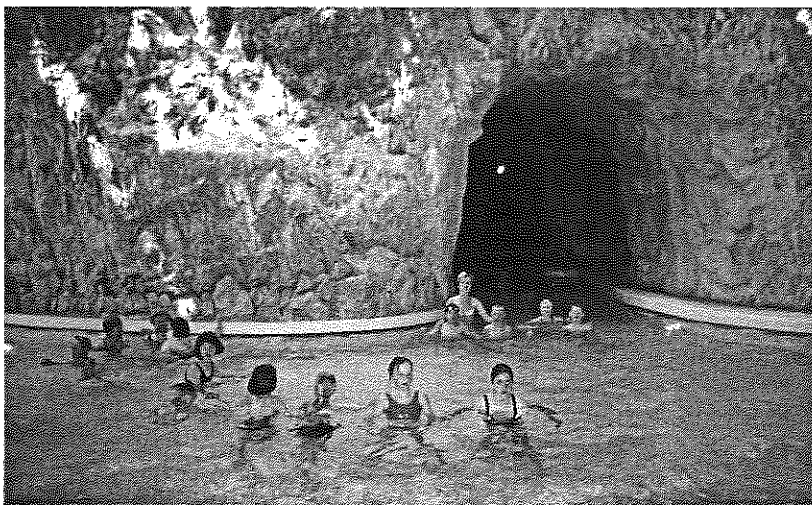
Uczniowie, nauczyciele, rodzice piszą

cd. ze s. 13

Od kilku lat organizujemy dla naszych wychowanków śródroczne wyjazdy w ramach tzw. Zielonej szkoły.

Jest to atrakcyjna forma połączenia nauki, wypoczynku i aktywności ruchowej dziecka.

Wspólnie spędzone dni integrują zespół klasowy. Dla wielu uczniów stanowią jedyną możliwość wyjazdu poza miejsce zamieszkania i poznania nowych miejsc. Nauka



Z wyprawy na Węgry

w plenerze pomaga dzieciom lepiej zrozumieć funkcjonowanie otaczającego świata.

Wyjazdy umożliwiają poruszenie wszystkich rodzajów aktywności twórczej, rozbudzają nowe zainteresowania, pozwalają odkryć i spostrzeżać to, co nam dorosłym wydaje się oczywiste.

Genezą powstania Zielonych Szkół był fakt ogromnego zainteresowania dzieci wycieczkami dydaktycznymi i turystycznymi, ich chęć poznawania nowych miejsc, przeżywania, odkrywania na drodze doświadczenia.

Opracowując programy kolejnych zielonych szkół opieramy się zawsze o konsultacje z uczniami i ich rodzicami. Są one zgodne z Programem Wychowawczym Szkoły. Duże znaczenie ma dla nas pełna akceptacja naszych poczynań ze strony rodziców.

Nasza praca na zielonych szkołach przynosi długotrwałe efekty dydaktyczne i wychowawcze. Uczniowie poznają podstawowe prawa przyrody poprzez bezpośredni z nią kontakt. Wzrosła samo-

dzielność dzieci. Wykazują się lepszym współdziałaniem w grupie. Podczas spotkań w plenerze zacieśniają się więzi koleżeńskie.

Nastąpiła integracja nauczycieli i uczniów. Wspólna praca i zabawa zbliżyła nas do siebie. Wzajemnie mieliśmy szansę poznania swoich słabości, sekretów. Mogliśmy wspólnie odpoczywać i gospodarować wolnym czasem.

Kilkudniowy pobyt na Zielonej szkole zawsze dostarcza nam wielu cennych informacji o uczniach. Mamy okazję obserwowania ich w zupełnie nowych dla nich środowisku, przy rozwiązywaniu nowych zadań.

Nasi uczniowie mieli możliwość poznać Głuchołazy - miasteczko koło Nysy, Rymanów-Zdrój, Zakopane. W ubiegłym roku dzieci uczestniczyły w zorganizowanej po raz pierwszy w naszej gminie zielonej szkole na Węgrzech.

Każdy ten wyjazd to powierzenie nam swoich dzieci przez naszych rodziców. Jesteśmy zadowoleni z zaufania jakim nas darzą.

Wszystkie nasze innowacyjne działania przekładają się na sukcesy naszych uczniów zarówno w płaszczyźnie dydaktycznej i wychowawczej.

To nas motywuje do dalszych poszukiwań i twórczej pracy.

Nauczycielki SP Nr 2 im. Stefana Mierzwę

w Rakszawie

mgr Katarzyna Welc,

mgr Małgorzata Kożuszek



Klasa II wita jesień

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych im Bolesława Żardeckiego Dyrektor Szkoły mgr Andrzej Bardjan



Zdarzeniem, które otwiera już 110-letnią historię dzisiejszego Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych jest powstanie u schyłku ubiegłego stulecia, dokładniej w latach 1891-93, Krajowej Szkoły Sukienniczej w Rakszawie. Człowiekiem zaś, głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia, był działacz ludowy i spółdzielczy, poseł na Sejm Krajowy Galicyjski, wicemarszałek powiatu łańcuckiego Bolesław Żardecki.

KSS (Krajowa Szkoła Sukiennicza) w Rakszawie była więc jednym z pierwszych i nielicznych wówczas przykładów oświaty zawodowej w ogóle, a na wsi szczególnie. Przygotowywała rzemieślników w specjalnościach: tkactwo, przedziałnictwo, wykańczalnictwo i farbiarstwo. W miarę rozwoju przemysłu włókienniczego stała się ośrodkiem kształcenia początkowo dozoru średniego; potem wykwalifikowanych pracowników dla potrzeb tegoż przemysłu.

Dyrektorem szkoły był od 1903 roku (do 1932) inż. Jan Kunstman, który w okresie od 1903 - 1925 pełnił równocześnie funkcję dyrektora miejscowej fabryki. Po odzyskaniu niepodległości państwa polskiego w 1918 roku Krajowa Szkoła Sukiennicza zmieniła nazwę na Państwową Szkołę Sukienniczą. Szkoła działała do 1932 r. Szczytowy rok wielkiego kryzysu gospodarczego spowodował zamknięcie szkoły.

Swoją działalność szkoła wznowiła w 1945 r. Pierwszym dyrektorem po wyzwoleniu był Stanisław Frączek. Upaństwowienie szkoły nastąpiło dopiero w 1946 r. na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z 1 sierpnia tego roku. Szkoła otrzymała wówczas nazwę Państwowa Szkoła Włókiennicza w Rakszawie. W miarę przybywania uczniów zwiększyła się liczba oddziałów, godzin, powiększyła kadra nauczycieli i pracowników administracji. Kolejni dyrektorzy to: Jan Nowak, Wacław Machnik, Aleksander

Ziomba. Następnie, na okres 10 lat, od 1963-1973 roku dyrektorem szkoły zostaje p. Jan Sander a od 1973 roku, na okres 16 lat, funkcję dyrektora przejął dr inż. Eugeniusz Sobuś.

Rok 1989 ważny dla kraju, zaznaczył się również w szkole. Na początku roku, zmarł nagle wieloletni nauczyciel i zastępca dyrektora szkoły mgr Józef Gondela. Jego miejsce zajął mgr inż. Henryk Zielonka. Jesienią tegoż roku, odszedł na emeryturę dyrektor ZSW dr inż. Eugeniusz Sobuś. Fakt ten pociągnął za sobą dalsze zmiany kadrowe. Dyrektorem został mianowany dotychczasowy zastępca mgr Andrzej Bardjan.

W roku 1994 w Zespole Szkół Włókienniczych w Rakszawie rozpoczął się proces restrukturyzacji kształcenia. Został on podyktowany faktem zdecydowanego załamania się rynku tekstylnego i włókienniczego w naszym kraju. W wyniku konsultacji na szczeblu Kuratorium Oświaty jak również Ministerstwa Edukacji zdecydowano się na kształcenie w kierunkach spożywczych. Kilkuletni okres funkcjonowanie nowego typu szkoły został wykorzystany w głównej mierze na przygotowanie odpowiedniej bazy.

Na dzień dzisiejszy szkoła zakończyła już kształcenie w kierunkach włókienniczych. W związku z tym uchwałą Rady Pedagogicznej z dnia 25 października 1999 r. oraz uchwałą Rady Powiatu w Łąncucie szkoła zmieniła nazwę od dnia 1 września 2000 r. na Zespół Szkół Tekstylno - Gospodarczych im. Bolesława Żardeckiego. Istniejąca baza, jak również zatrudniona kadra stawiają przed całkowicie zmienioną już Szkołą nowe wymagania.

Aktualnie w ZSTG kształcą się 410 uczniów w 14 oddziałach, jest to 13 oddziałów technikum i jeden oddział zasadniczej szkoły zawodowej. W szkole zatrudnionych jest 40 nauczycieli i 18 pracowników administracji i obsługi.



SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Dla nas nauczyciel jest osobą, która należy szanować, to on wprowadza nas w świat nauki i pomaga naszym rodzicom przygotować nas do dorosłego życia. Jesteśmy nauczycielom bardzo wdzięczni za poświęcenie i trud włożony w wychowanie nas na dobrych obywateli. Ostatnimi czasy bardzo nas zaniepokoił przykład nietolerancji uczniów wobec nauczyciela w jednej z toruńskich szkół. Z tej sytuacji możemy wiele wynioskować. Jest to bezczelne zachowanie uczniów w sto-

sunku do nauczyciela(...) Przez to, że nauczyciel bał się zareagować, stworzył tym samym możliwość brutalnego zachowania się uczniów wobec siebie. Na pewno jest wiele takich podobnych przypadków w polskich szkołach, ale sądzić należy, że są one przemilczane.

Klasa II technikum na pdb. szkoły zawodowej

Publiczne Gimnazjum im. Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego Dyrektor Szkoły mgr inż. Henryk Zielonka



Budynek szkolny

W bieżącym roku szkolnym naukę w Gimnazjum pobiera 361 uczniów. Kadre stanowi 30 nauczycieli w tym 24 pełnozatrudnionych oraz 5 pracowników administracji i obsługi.

Publiczne Gimnazjum im. Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Rakszawie rozpoczęło swoją działalność 1 września 1999 r., wtedy to bowiem na skutek przeprowadzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej reformy oświatowej gimnazja weszły do systemu polskiego szkolnictwa.

Szkoła mieści się w centrum wsi, w budynku o bogatej, wielopokoleniowej tradycji dydaktyczno-wychowawczej. W nim bowiem w 1893 roku rozpoczęła działalność Szkoła Sukiennicza w Rakszawie założona przez działacza ludowego i spółdzielczego, posła na Sejm Krajowy Galicyjski, wicemarszałka powiatu łańcuckiego - Bolesława Żardeckiego. W latach poprzedzających utworzenie Gimnazjum w budynku tym odbywały się zajęcia praktyczne na kierunku odzieżowo-dziewiarskim Zespołu Szkół Włókienniczych. Obecnie jest on rozbudowywany - trwają prace wykończeniowe w łączniku powstałym pomiędzy budynkiem Gimnazjum a Zespołem Szkół Tekstylno-Gospodarczych im. Bolesława Żardeckiego w Rakszawie.

Oprócz organizowanego tu procesu nauczania zgodnego z założeniami nowoczesnej edukacji, podejmowane są różnorodne działania wychowawcze oparte na chrześcijańskim systemie wartości. W Programie Wychowawczym Szkoły zostały zawarte m.in. następujące słowa Jana Pawła II: „W wychowaniu

chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał, aby więc poprzez wszystko, co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej być nie tylko z drugim człowiekiem, ale i dla drugich”. We wszelkich oddziaływaniach wychowawczych przyświeca postać Sługi Bożego Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego - patrona Gimnazjum.

Nauczyciele we współpracy z rodzicami uczniów starają się więc wpływać na postawy społeczne młodzieży, kształtować ich charaktery oraz pomagać w realizacji planów edukacyjnych i życiowych.

Nawiązana jest również ścisła współpraca z instytucjami działającymi na rzecz szkoły (Kościół, poradnia psychologiczno-pedagogiczna, GOPS, policja, instytucje kulturalne i inne placówki) w celu przeciwdziałania patologiom społecznym, polepszania warunków życia gimnazjalistów oraz wspierania ich prawidłowego rozwoju emocjonalnego.

Nauczyciele mając na uwadze wszechstronny rozwój każdego ucznia na miarę jego możliwości psychofizycznych, organizują co roku różnorodne imprezy szkolne, konkursy, wycieczki. Przedstawiciele naszej Szkoły odnoszą sukcesy na forum powiatu, województwa, czy nawet kraju. Należy zaznaczyć, że podejmowanym działaniom towarzyszy panująca w Gimnazjum atmosfera życzliwości i wzajemnej pomocy.



Rada Pedagogiczna Publicznego Gimnazjum im. Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Rakszawie

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola Nr 1 w Rakszawie Dyrektor Szkoły mgr Bożena Kluz - Jucha



Pierwsza wzmianka o szkole pochodzi z 1904 r. W kronice szkoły ludowej mieszanej 2 klasowej (II) im. św. Jadwigi w Rakszawie dolnej zapisano: "Szkoła 2 kl. II w Rakszawie dolnej została oddzielona od szkoły 2 kl. w Rakszawie górnej z dniem 1 września 1904 r. W kwietniu 1905 roku szkoła otrzymała za patrona św. Jadwigę. Nauka odbywała się w domach prywatnych u Ignacego Nogi i na "Basakówce". Uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły (obecny budynek przedszkola) odbyło się 27 czerwca 1932 r.

Obecny budynek Szkoły Podstawowej Nr 1 w Rakszawie został oddany do użytku w 1963 r. Kierownikiem szkoły był wówczas Jan Tomaszek, liczba uczniów wynosiła 365. W 1979 roku dobudowano skrzydło mierzące 4 sale lekcyjne, bibliotekę i pomieszczenie na drugą szatnię.

Od 1 września 1973 r. do 1976 r. utworzono Zbiornicą Szkołę Gminną z siedzibą w Szkole Podst. Nr 1. W latach 1876-1982 szkoła weszła w skład ZSG w Żołyni na skutek likwidacji gminy Rakszawa. Od 1982 r. szkoła ponownie pełniła funkcję ZSG, a później Szkoły Podstawowej Nr 1 w Rakszawie.

Od września 2002 r. został utworzony Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola Nr 1 w Rakszawie. Na przestrzeni czasu w ramach reorganizacji zmieniała się również kadra kierownicza szkoły i funkcję dyrektora szkoły kolejno pełnili: Jan Tomaszek, Bronisława Tomaszek, Jerzy Cisek, Stanisław Miś, Kazimierz Korus, Jerzy Skop, Ludwik Świątoniowski, Małgorzata Mach i Bożena Kluz-Jucha. Od 2000 r. szkoła jest 6-klasowa, obecnie uczęszcza do niej 300 uczniów w dwunastu oddziałach.

Bazę szkoły stanowi 14 sal lekcyjnych, sala gimnastyczna, pomieszczenie małej szatni zaadoptowane jako sala gimnastyczna do ćwiczeń, biblioteka, świetlica, boisko sportowe, sala komputerowa z dostępem do internetu, boisko sportowe do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. Szkoła jako jedyna w gminie posiada zaplecze kuchenne, w którym przygotowuje posiłki dla wszystkich szkół. Uczniowie mogą korzystać z oferty zajęć pozalekcyjnych: koła teatralnego, koła wokalnego, zajęć sportowych, zajęć informatycznych oraz nauki języka niemieckiego i wyjazdów na basen.

Liczba uczniów w SP - 290, oddziałów 12, nauczycieli pełnoetatowych 21, na niepełnym wymiarze 8.

Do przedszkola uczęszcza 60 dzieci, 3 oddziały (dwa -9 godzinne i jeden -5 godzinny). W przedszkolu zatrudnionych jest 6 nauczycieli. Jego bazę stanowią 4 sale do zabaw, mała sala gimnastyczna i kuchnia. Dzieci biorą udział w zajęciach rytmiki i języka angielskiego.



Dla nas nauczyciel jest kimś wyjątkowym, daje nam dobry przykład, chce nas naprowadzić na dobrą drogę, czyni wszystko, by nas nauczyć właściwych postaw w dorosłym życiu. Swoim zaangażowaniem i postawą wobec nas dąży do ugruntowania w nas przekonania, że życie ma się jedno i nie wolno go zmarnować.

Komentując sprawę toruńską, uważamy, że zachowanie tych uczniów wobec nauczyciela było karygodne. Wykazali absolutny brak kultury i dobrego wychowania.

Klasa II szkoły zasadniczej.

Bardzo często nauczyciel pomaga uczniowi w rozwiązywaniu szkolnych kłopotów, jak również trosk i problemów rodzinnych.

Klasa I technikum na pdb. szkoły zasadniczej

Nauczyciele odgrywają bardzo istotną rolę w naszym życiu. Dzięki nim rozszerzamy naszą wiedzę, zainteresowania, poglądy, zdobywamy nowe umiejętności. Nauczyciele są dla nas autorytetami i sprzymierzeńcami, którzy przez swoje zachowanie, rozmowy i dyskusje z nami kształtują naszą osobowość. Nauczyciel powinien nie tylko uczyć, a także wychowywać. Powinien zwracać większą uwagę na zachowanie uczniów nie tylko w szkole, ale również poza nią.

Klasa III technikum na pdb. szkoły zasadniczej

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Szkoła Podstawowa Nr 2 im. Stefana Mierzwy w Rakszawie Dyrektor Szkoły mgr Dorota Sońska-Jagusztyn



Szkoła Podstawowa nr 2 im. Stefana Mierzwy

Szkoła Podstawowa nr 2 jest najstarszą szkołą na terenie Gminy Rakszawa. Jej budowę rozpoczęto około 1889 roku, a ukończono w 1893 roku. Była to dwuklasowa szkoła posiadająca dwie sale lekcyjne i mieszkanie dla nauczyciela. Nazywana była szkołą „murowaną”. W początkach lat siedemdziesiątych XX wieku doszło do rozbudowy szkoły.

Lata 1971-1974 były bardzo ciężkie dla nauczycieli i uczniów, gdyż uczono w wynajętych salach w kilku prywatnych domach. Po rozbudowie szkoła posiadała siedem klas lekcyjnych i salę gimnastyczną.

10 czerwca 1990 roku szkoła otrzymała imię Stefana Mierzwy - rodaka z Rakszawy, założyciela Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

Od roku 1998 szkoła posiada pracownię internetową; od roku 2000/2001 w wyniku reformy szkoła funkcjonuje jako sześcioklasowa; szkoła posiada cenną Kronikę, prowadzoną od 1937 roku.

Obecnie szkoła ma do dyspozycji 5 sal lekcyjnych, pracownię komputerową, salę do gimnastyki korekcyjnej, bibliotekę i zastępczą salę gimnastyczną. Do budynku szkolnego przylega boisko, ogródek szkolny i plac zabaw dla dzieci. Do dyspozycji szkoły jest również budynek katechetyczny, przekazany szkole, w którym mieści się oddział przedszkolny i stołówka szkolna. W domu nauczyciela zaadaptowano dwa pomieszczenia na salę do gimnastyki korekcyjnej i salę do tenisa stołowego. W przyszłości planuje się przeniesienie do tego budynku biblioteki, co pozwoli pozyskać szkole brakującą salę lekcyjną.

**W szkole pracuje 11 nauczycieli na 10,2 etatu oraz pracownicy obsługi na 1, 1 etatu.
Do szkoły uczęszcza 128 dzieci, do oddziału przedszkolnego 25.**

Afera toruńska dowiodła, że w naszych polskich szkołach zdarzają się przypadki drastycznych zachowań uczniów, tak jak w tym przypadku nawet postaw chuligańskich. Sądzę, że źródłem tych postaw jest w wielu przypadkach brak zrozumienia obu stron. Myślę, że często nauczyciele nie chcą pamiętać, że my, jako młodzi ludzie, mamy również swoje różne problemy, nieraz nas przerastające. Mamy często „jeszcze młode i niedoświadczone główki”. Często nam się czego nie chce. Oczekujemy więc wsparcia duchowego, zachęty, porady, a niekiedy nawet ingerencji w nasze zachowania. Przyznam, że wielu nauczycieli to czuje, ale są również i tacy...

Uczennica III klasy technikum na pdb. szkoły zasadniczej.



Nauczyciel jest dla mnie kimś, kogo mogę naśladować. Jest mi niezwykle potrzebny w życiu. Przekazuje wiedzę i wiem, że zawsze znajdzie rozwiązanie w każdej sprawie. Są nauczyciele, których lubimy bardziej, a innych mniej. Lecz zawsze zanim powiemy coś na nauczyciela, należy pamiętać, że próbują na różne sposoby, aby lekcja była ciekawa i interesująca. W szkole nauczyciele są jak rodzice, wszystko nam wytłumaczą i pomogą w trudnych sytuacjach.

Uczeń I klasy gimnazjum

Nauczyciel jest dla mnie wzorem, uczy mnie postawy, jak radzić sobie w życiu. Jest dla mnie otwartą księgą, z której czytając człowiek dużo się uczy. Pod jego wpływem uczę się patrzeć na życie z innego punktu widzenia. Nauczyciel tylko pozornie wygląda na groźnego człowieka, ale w rzeczywistości jest kimś zupełnie innym. Czasami stwarzają pozory kogoś „ostrego”, ale to tylko po to, aby wprowadzić ład i dyscyplinę.

Uczennica III klasy gimnazjum

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Rakszawie Dyrektor Szkoły mgr Zofia Antosz



Historia Szkoły Podstawowej Nr 3 sięga 1908 r., czego dowodem są arkusze ocen pochodzące z tamtego okresu.

Najpierw była to szkoła elementarna, mieszcząca się w domu prywatnym Andrzeja Stafy, a od 1919 r. szkoła II stopnia. W 1935 r. rozpoczęto przygotowania do budowy szkoły, jednak na przeszkodzie stanęła wojna. Naukę wznowiono we wrześniu w 1944r. Obowiązkiem szkolnym objętych było wówczas 210 uczniów. Szkoła oprócz nauki dziennej prowadziła wieczorowe kursy dokształcające dla ludności. W tym czasie trwały prace przy budowie szkoły.

Od 5 listopada 1946 r. naukę rozpoczęto w nowym budynku szkolnym, w czterech salach lekcyjnych.

Dla poprawy warunków pracy nauczycieli we wrześniu 1957 r. wybudowano kancelarię, zaś w 1962 r. zainstalowano światło elektryczne.

Od 1966 r. uczniowie po raz pierwszy uczęszczali w tej szkole do klasy VII, jednak po 11 latach obniżono stopień organizacyjny szkoły do czterech klas, więc uczniowie klasy V- VI uczęszczali do pobliskiej Szkoły Podstawowej Nr 2 w Rakszawie, której punktem filialnym była nasza szkoła. Tak było do roku 1981, kiedy to podwyższono stopień organizacyjny naszej szkoły do klasy V, rok później do klasy VI, a od 1983 r. do klasy VII. W tym czasie funkcję dyrektora szkoły pełnił Edward Pelc, który rozpoczął prace przy rozbudowie szkoły. W związku z rozbudową szkoły, prowadzoną w czynie społecznym, nauka odbywała się w prywatnych domach Aleksandra Doleckiego, Stanisława Wilczka, Tadeusza Kutra. Prace przy rozbudowie trwały cztery lata. Z dniem 1 września 1987 r. uroczystie rozpoczęto rok szkolny w nowej, ośmioklasowej szkole.

25 maja 1992 roku zmarł nagle dyrektor szkoły Edward Pelc. Funkcję dyrektora powierzono Elżbiecie Suszek, po wygraniu konkursu.

Latem 1997 r. rozpoczęto budowę sali gimnastycznej, którą ukończono w bardzo szybkim tempie- już w lutym 1998 r. odbyło się uroczyste otwarcie.

W związku z reformą szkolnictwa nasza szkoła od 1999 roku stała się sześcioklasową szkołą podstawową.

Szkoła jednopiętrowa z dużymi, przestronnymi korytarzami. W szkole znajduje się 6 sal lekcyjnych, w których uczą się uczniowie klas I- VI i 1 sala, w której mieści się oddział przedszkolny. Jest także sala komputerowa, biblioteka, gabinet higienistki, małe pomieszczenie z kserokopiarką, gabinet dyrektora szkoły, pokój nauczycielski, kuchnia i duża sala gimnastyczna z prysznicami i szatniami. Od września 2003 r. funkcjonuje szkolna świetlica, którą zaadaptowano z pomieszczenia byłej kotłowni. Na wyposażenie świetlicy udało się pozyskać dofinansowanie z Banku Światowego (w ramach PAOW - Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich) w wysokości 42 % kosztów zadania.

Liczba uczniów - 119, liczba nauczycieli - 14, w tym pełnozatrudnionych 9



Nauczyciel jest dla mnie osoba przyjazną. Ze swojego zamilowania chce mi przekazać zdobytą wcześniej wiedzę. Przez to zasługuje na mój szacunek. Wykonując swój zawód, pomimo trosk i zmartwień, które towarzyszą im w domu. Uważam, że nauczyciel powinien być stróżem obowiązków i praw ucznia. Z naszej strony konieczna jest wobec niego postawa zrozumienia.

Uczeń I klasy gimnazjum

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Szkoła Podstawowa w Węgliskach Dyrektor Szkoły mgr Grażyna Urban



Budynek szkoły

Dość bogata udokumentowana tradycja oświaty w Węgliskach sięga końca XIX w., kiedy to uczył tutejsze dzieci pierwszy sezonowy nauczyciel Mikołaj Sciuk z Woli Niedźwiedzkiej. Nauka odbywała się wówczas w izbach wiejskich domów, potem w budynku żydowskim, gdzie uczył kwalifikowany nauczyciel Jan Kubas z Leżajska.

W roku 1909 z polecenia rządu austriackiego i przy zaangażowaniu władz wsi oraz jej społeczności wybudowano budynek szkolny, a w rok później dokonało się uroczyste poświęcenie szkoły.

W czasie I wojny światowej budynek szkolny został zniszczony, ale bardzo szybko go odrestaurowano.

W okresie międzywojennym szkoła przeżyła wiele momentów trudnych niemal dramatycznych, ale też ciągle rozwijała się, zmieniała, przychodzili nowi nauczyciele i nowe pokolenia opuszczały jej progi. Z czasem budynek szkolny staje się niewystarczający i wynajmowane są izby na wsi.

Ale oto przychodzi wrzesień 1939r. i do Węgliska wkraczają Niemcy. Nawet w czasie wojny szkoła jednak działa pod niemieckim terrorem, przechodząc szereg burzliwych zmian programowych i personalnych. Oprócz tego w prywatnych mieszkaniach nauczycieli i gospodarzy prowadzi się tajne nauczanie.

Stan szkoły w 1945 r., w której zakwaterowano wojska sowieckie był fatalny. Dopiero w lipcu 1957 r. zaistniała możliwość kapitalnego remontu szkoły, który zakończono 15 października tego roku.

W roku 1959 natomiast rozpoczęto budowę nowej szkoły o 4 izbach. Przy wydatnej pomocy społeczności Węgliska, dzięki staraniom nauczycieli i władz oświatowych, przezwyciężono rozmaite trudności i 22 lipca 1961 roku zakończono pracę.

Od tego czasu jednakże miejscowość stale się rozwija, coraz większa liczba dzieci podejmuje naukę w szkole, zatem i ten budynek szkolny stał się niewystarczający. W 1984 r. dokonano ekspertyzy budynku, zaś od 1986 r. gromadzono materiały budowlane. Nadbudowę piętra rozpoczęto w sierpniu 1991 r. Budynek szkoły został oddany do użytku w dniu 1 września 1992 r. Posiada 6 sal lekcyjnych, pokój nauczycielski, kuchnię z zapleczem, pomieszczenie biblioteki GOKiC, pracownię komputerową.

W szkole obecnie jest zatrudnionych na pełnych etatach 6 nauczycieli, 5 niepełnozatrudnionych, 1 1/2 etatu obsługi. W 5 oddziałach uczy się 70 uczniów.



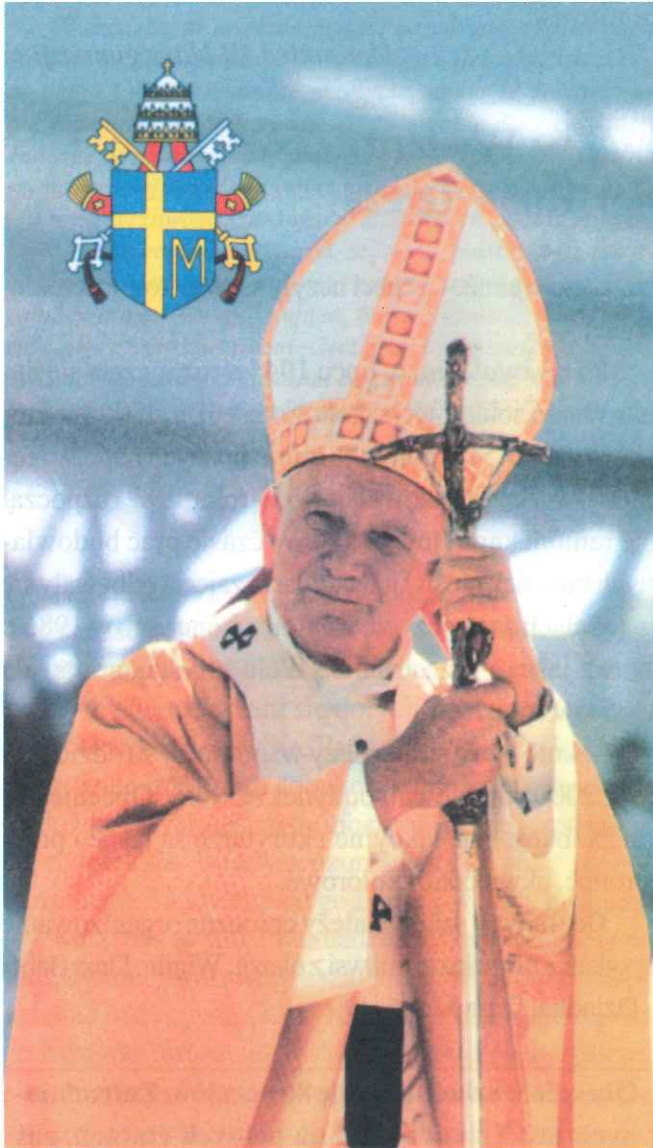
Grono pedagogiczne

Nauczyciel za trud i wysiłek jaki wkłada w wychowanie i naukę młodzieży zasługuje od niej na szczególny szacunek. Uważam, że uczniowie w Toruniu zapomnieli o granicy, jaka jest pomiędzy nauczycielem a uczniem. Ich zachowanie było lekkomyślne i gorszące dla młodzieży z tej i innych szkół. Sądzę również, iż wykorzystali oni to, że nauczyciel ten był nadzwyczaj spokojny i o ich zachowaniu nie informował grona pedagogicznego. Byli oni pewni siebie, nie potrafili zachować się poprawnie na lekcji, na pewno liczyli na to, że ich występki nie będzie ukarany. Swojego nauczyciela potraktowali w okropny sposób, poniżyli go i wyśmiali. Mam nadzieję, że takie zachowanie w naszej szkole nigdy nie będzie miało miejsca. Nauczycielom z naszej szkoły jesteśmy wdzięczni za zrozumienie i cierpliwość. Jesteśmy świadomi jak ich praca jest ciężka i męcząca, choć nie zawsze wyrażamy to swoim zachowaniem.

Joanna Jurek kl. IV technikum

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Ojciec Święty do nauczycieli i wychowawców



Drodzy nauczyciele i wychowawcy, z uznaniem pragnę podkreślić wasz trud, jaki wkładacie w wychowanie młodego pokolenia. Serdecznie wam dziękuję za tę szczególnie ważną i trudną pracę. Dziękuję za waszą służbę Ojczyźnie. Sam mam osobisty dług wdzięczności wobec polskiej szkoły, wobec nauczycieli i wychowawców, których pamiętam do dzisiaj i modłę się za nich codziennie. To, co otrzymałem w latach szkolnych, do dzisiaj owocuje w moim życiu.

Zwracam się do was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie.

Potrzeba szczególnej wrażliwości ze strony wszystkich, którzy pracują w szkole, aby stworzyć w niej klimat przyjaznego i otwartego dialogu. We wszystkich szkołach niech panuje duch koleżeństwa i wzajemnego szacunku, co było i jest charakterystyczne dla szkoły polskiej.

Szkoła winna stać się kuźnią cnót społecznych tak bardzo potrzebnych naszemu narodowi. Trzeba, aby ten klimat przyczynił się do tego, by dzieci i młodzież mogły otwarcie przyznawać się do swoich przekonań religijnych i zgodnie z nimi postępować. Starajmy się rozwijać i pogłębiać w sercach dzieci i młodzieży uczucia patriotyczne i więź z Ojczyzną. Wyczulać na dobro wspólne narodu i uczyć ich odpowiedzialności za przyszłość. Wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości Ojczyzny ma wielkie znaczenie dla przyszłości narodu. Nie można bowiem służyć dobrze narodowi, nie znając jego dziejów, bogatej tradycji i kultury. Polska potrzebuje ludzi otwartych na świat, ale kochających swój rodzinny kraj.

Do uczniów:

Wiek wasz jest porą życia najbardziej korzystną dla zasiewów i przygotowania gruntu pod przyszłe życie. Im żywsze będzie zaangażowanie, z jakim podejmiecie wasze obowiązki, tym lepiej i skuteczniej będziecie spełniać wasze posłannictwo w przyszłości. Przykładajcie się do nauki z wielkim zapałem. Uczcie się poznawać coraz to nowe przedmioty. Wiedza bowiem otwiera horyzonty i sprzyja duchowemu rozwojowi człowieka. **Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć.**

SZKOLNICTWO W GMINIE RAKSZAWA

Nauczyciel jest dla mnie kimś, kto stara się mnie przygotować do przyszłego życia. Dzięki temu, że czegoś mnie nauczy, będę mogła robić to, co lubię i to, co przyda mi się w życiu. Bardzo cenię wszystkich nauczycieli - im bardziej jest wymagający, tym większą ma dla mnie wartość.

Uczennica III klasy gimnazjum

Szkoła Podstawowa w Wydrzu Dyrektor Szkoły mgr Rupa Teresa



Budynek szkoły

Historię Szkoły Podstawowej w Wydrzu należy rozpocząć od roku 1905, kiedy to „oddalenie od gminy (w Brzozie Stadnickiej) wynosi 3 km, przeto uczęszczanie dzieci do szkoły wspólnej było bardzo uciążliwe. Rada Szkolna Okręgowa uwzględniła (to utrudnienie) i przedstawiła je Radzie Szkolnej Krajowej, dzięki temu zorganizowano w r. 1905, dnia 1 października nową 1. klasową szkołę” (wypis z kroniki szkolnej). Początkowo dzieci uczyły się w domu prywatnym, gdyż szkoła była w budowie.

Po pięciu latach, 30 czerwca 1910 r. „odbył się w (tutejszej) szkole popis, połączony z obchodem gminnym, przy współudziale miejscowej ludności i okolicznej inteligencji” (tamże). Szkoła, początkowo jednoklasowa, rozrosła się do czteroklasowej. Uczęszczało do niej od 90 do 120 uczniów.

Wydarzenia II wojny światowej odcisnęły głębokie piętno na oświacie. „Naukę rozpoczęto za czasów okupacji niemieckiej w dniu 23 listopada 1939 r. Przed rozpoczęciem nauki niemieckie władze okupacyjne zaarrestowały wszystkich nauczycieli powiatu Łańcut na zwanej konferencji. Nie wszystkich nauczycieli wypuszczono na wolność, część odesłano do obozów lub roz-

strzelano” (tamże). Dzieci uczyły się w szkole czteroklasowej.

Po wyzwoleniu, w lipcu 1944 r. rozpoczęła się nauka w sześcioklasowej szkole, z czasem liczba klas wzrosła do ośmiu. Stan budynku mimo licznych napraw i remontów nie był zadowalający. W roku 1982 rozpoczął się remont kapitalny szkoły. W czasie prac budowlanych budynek nie był użytkowany, zajęcia odbywały się w lokalach zastępczych. Remont ukończono w 1986 r. Nowa jasna i przestronna szkoła satysfakcjonowała uczniów i rodziców.

Szkołę łączą silne więzy współpracy z rodzicami. W r. 2000 odmalowali budynek szkolny. Obecnie jest on zadbane, sale lekcyjne i korytarze są jasne i przestronne, ukwiecone i kolorowe.

Do tradycji szkoły należy coroczne organizowanie spotkań z mieszkańcami wsi z okazji: Wigilii, Dnia Babci i Dziadka, Dnia Matki i Ojca.

Obecnie w szkole uczy się 86 uczniów. Zatrudnionych jest 7 nauczycieli na pełnych etatach, zaś 2 uzupełnia etaty w innych szkołach.



Grono pedagogiczne

„Jeśli my zapomnimy o nich, niech Bóg zapomni o nas”. Cytat ten nawiązuje do tragicznych przeżyć ludzi poddanych eksterminacji w okresie wojny, a równocześnie głosi, iż jesteśmy zobligowani przed Bogiem do kultywowania pamięci o nich i przekazywania jej kolejnym pokoleniom. 17 września minęły 64 lata od agresji sowieckiej, która zapoczątkowała ogromne spustoszenie na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej. 18–19 września br. w Przemyślu obradowała konferencja Instytutu Pamięci Narodowej. Podczas dwudniowej debaty w referatach naukowców podkreślano, że mimo upływu lat i uczciwego naświetlania prawdy, wciąż pojawiają się próby fałszowania historycznej prawdy.

W dzisiejszym artykule pragnę przedstawić wspomnienia p. Jadwigi Teresy Filip, która w latach 1940-1945 przeżyła zesłanie do Kazachstanu. Pani Jadwiga należy do Związku Sybiraków. Zrzeszonych łączy podobne, niekiedy niewypowiedziane dotąd i niepublikowane przeżycia, mimo że upłynęło ponad 60 lat od czasu, gdy miały miejsce. Przejścia te są często niezrozumiałe, a fakty trudne do uwierzenia dla tych, którzy tego nie przeżyli – a w szczególności dla ludzi młodych. Panią Jadwigę poznałam, kiedy pracowałam w Szkole Podstawowej nr 2. Jako młoda nauczycielka przyglądałam się moim starszym, bardziej doświadczonym koleżankom. Po pewnym czasie p. Jadwiga została dyrektorka SP nr 2. Była osobą wielkiej kultury i życzliwości, zarówno w stosunkach z gronem pedagogicznym jako koleżanka i przełożona, jak i wobec wychowanków. Nie przestawałam nawet, że jej dzieciństwo było tak tragiczne; gehenna deportacji, utrata obojga rodziców, sieroctwo. Nigdy na ten temat nie mówiła (w tym czasie był to temat tabu). Zawsze spokojna, pogodna, z poczuciem humoru, chętna do pomocy innym – współczująca, bezwzględnie uczciwa. W moim mniemaniu jest kimś, kto posiada mądrość – nie tylko tę związaną z wykształceniem – lecz życiową. Z perspektywy lat i środowiska, w którym przebywałam, widzę, jak wiele można się było od Niej nauczyć. Uważam ją za osobę ze wszech miar godną szacunku. Choć Dzień Nauczyciela już minął (14 X) pragnę tą drogą złożyć Jej najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich, długich lat życia w otoczeniu bliskich, serdecznych ludzi.

Nie była lekka sieroca dola...

Moja tragedia wojenna rozpoczęła się 10 kwietnia 1940 r. kiedy ojciec nie wrócił z miasta do domu. Został aresztowany przez NKWD. Nie przypuszczałam wtedy, że z tym dniem zawalił się dotychczasowy mój świat beztroskiego dzieciństwa. Pamiętam moment, kiedy na drugi dzień przyszedłam do szkoły i jedna z nauczycielek Żydówka przycisnęła mocno do siebie i serdecznie się rozpłakała. Wtedy zrozumiałam, że stało się coś strasznego. 13 kwietnia o godzinie 2 w nocy brutalnie wyrwano nas ze snu. Przerazona matka, modląc się na głos, otworzyła drzwi. Weszło kilku żołnierzy z bronią w rękę i jakiś cywil. Odczytali wyrok skazujący nas na zesłanie jako niebezpiecznych dla państwa. Niebezpieczni – matka i trzy córki, w tym dwie nieletnie. Dali nam dwie godziny na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Co mogła wziąć wystraszona matka popędzana kolbami karabinów? W domu nie było żadnego zapasu żywności. Matka prosiła żołnierzy o pozwolenie pójścia do siostry, która mieszkała o dwa domy dalej. Niestety odmówiono. Powiedzieli, że wszystko dostaniemy, a we Lwowie spotkamy się z ojcem. Załadowano nas na drabiniasty wóz i zawieziono do parku na punkt zborny. Okazało się tam, że więcej było takich nieszczęśników, przeważnie rodziny pracowników sądu, policji, oficerów i kilku bogatszych mieszkańców Sieniawy. O świcie, wspomnianymi furmankami, zawieziono nas przemarzniętych do stacji Surochów k/Jarosławia, gdzie załadowano nas do bydłych wagonów wraz z całym naszym dobytkiem. Zaryglowano na żelazne sztaby drzwi i okna. Staliśmy ściśnięci jeden obok drugiego, dusząc się z braku dopływu powietrza. Ktoś wybił otwór



Od lewej: Jadwisia Mikulska z koleżanką i siostrą w suficie wagonu. Mogliśmy oddychać. Z tego okresu pamiętam tylko rozpacz dorosłych, płacz dzieci i głośne wołanie o pomoc do Boga. We Lwowie nie spotkaliśmy

Nie była lekka sieroca dola...

cd. ze s. 23

ojca. Jak się później dowiedzieliśmy w kilka dni po nas, wraz z innymi współwięźniami został również wywieziony do Związku Radzieckiego. Przebywał w kilku więzieniach. Po wyroku skazującym na 8 lat ciężkich robót, został przewieziony do łagrów w Uchcie – i tu ślad się urywa. Do dzisiaj nie można ustalić co się z nim stało. We Lwowie przeladowano nas do wagonów o szerokich torach i odebrano bagaż. Było przestronniej, ale dopiero teraz zrozumieliśmy, że wiozą nas w głąb Związku Radzieckiego. Transport składał się z mieszkańców Sieniawy, Wiązownicy, Oleszyc i Lubaczowa. Trudno opisać rozpacz ludzi wpychanych do wagonów. Starsi ludzie wiedzieli z historii, co oznacza zsyłka na Sybir i że nie ma z niej powrotu. Myślałam wtedy tylko o jednym – o braku ojca z nami. Tak bardzo chciałam się do niego przytulić i pozbyć się tego panicznego strachu. Mimo ogromnej tajemnicy, mieszkańcy Lwowa dowiedzieli się o naszym transporcie. Wielu z nich pragnęło podać nam trochę żywności. Niestety wszelkie wysiłki spełzły na niczym. To, co się działo na moich oczach, oczach dziecka, nie jestem w stanie dziś opisać. Ludzie tracili zmysły. Niektórzy wyglądali jak obłąkani. Na szczęście udało nam się dostać do wagonu razem z mieszkańcami Sieniawy. Była tam też Basia Żbikowska, moja koleżanka, córka komendanta policji i nasi krewni – rodzina Jazienickich.

Jechaliśmy około miesiąca. Czasem w nocy pociąg zatrzymywał się i dostawialiśmy jakąś zupę i gorącą wodę. Swoje potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy do otworu w podłodze wagonu niczym nie osłoniętego. Często na postojach widziałam wyrzucane z wagonów trupy. Każdy kilometr oddalał nas od Ojczyzny. Wreszcie pociąg zatrzymał się. Schorowanych, umęczonych zagoniono pod broń do jakichś budowanych bloków. Wiele było dantejskich scen przy odbiorze skromnego dobytku. Moja matka, delikatna niewiasta, niewiele z tego dostała. Zawieźli nas rozkołatanymi samochodami (grupa z Sieniawy i Wiązownicy trzymała się razem) do jakiegoś kazachskiego kołchozu. To, co zobaczyliśmy na miejscu, wywołało taki strach i rozpacz, że na własne oczy widziałam, jak mężczyźni rozdierali na sobie przysłowiowe szaty. Nigdy w życiu nie widziałam

takiej strasznej nędzy ludzkiej i warunków, w jakich mieszkali tubylcy – dziko patrzący na nas skończony Kazachowie. Jeden tylko człowiek w kołchozie umiał kilka słów po rosyjsku. Byliśmy tam na szczęście tylko miesiąc. W tym czasie od rana do wieczora drzwi naszych lepierek nie zamykały się. Kobiety z dziećmi oglądały nas jak ludzi z innej planety. Śmielsi dotykali naszych rzeczy, nawet potraw, które szykowały nasze mamy. Mieszkaliśmy po kilkanaście osób w jednej izbie i to nam dodawało odwagi. Nie spaliśmy z przerażenia całymi nocami, bo dziwne rzeczy działy się wokół naszych domów. Była z nami żona komendanta posterunku w Sieniawie p. Żbikowska urodzona w Wilnie, znająca doskonale język rosyjski, osoba pełna energii i chyba dzięki jej zabiegom zabrano nas po miesiącu do innego kołchozu, naturalnie z lżejszym bagażem, bo tubylcy zdążyli nas okraść. Kołchoz nazywał się Krasny Kołos i wydawał się nam niebem w porównaniu z poprzednim. Przyjęto nas wrogo. Przyglądano się nam z daleka, najczęściej przez okna. Jak się później okazało powiedziano im, że jesteśmy zbrodniarzami, wrogami ludu i kułakami. Wyobrazili sobie nas chyba jako wilkołaków, a tym-czasem zobaczyli normalnych ludzi, tylko jeszcze w tym czasie ładnie ubranych. W niedługim czasie, ratując się przed śmiercią głodową, te ładne rzeczy zamieniliśmy u nich na żywność. Zamieszkaliśmy w jednej lepiance z naszymi krewnymi Jazienickimi, którzy mieli



Pani dyrektor J. T. Filip przemawia podczas uroczystości szkolnej

pięcioro swoich dzieci. Była z nimi też ich wnuczka Zosia Niemkiewicz, która w czasie wysiedlenia przebywała u dziadków.

Rozpoczęła się ciężka praca w polu, która obo wiązywała od czternastego roku życia. Klimat był zabójczy – upalne lata i mroźne, śnieżne zimy. W okresie nasilonych prac polowych wolny był co dziesiąty dzień, a w zimie co siódmy. Wokół kołchozu nieprzejrane obszary stepu, ani jednego drzewa na horyzoncie. Zima przychodziła nagle, bo już w październiku i również nagle topniały śniegi w marcu. Zasypane równo z dachem



Spotkanie byłych zesłańców. P. Jadwiga siedzi – pierwsza od prawej

gliniane domki należało z nastaniem wiosny odkopywać ze śniegu, żeby się nie rozpułyły. Wykopanymi rowami woda spływała na niżej położone tereny. Ten zapas wody wsiąkający w ziemię musiał wystarczyć glebie na całe lato, ponieważ deszcze rzadko padały. Z perspektywy lat niektóre sceny z początkowego pobytu wydają się nawet humorystyczne. Na przykład nasze panie wychodziły do pracy w polu w rękawiczkach, a nawet z parasolkami, aby choć trochę ochronić się od niemiłosiernie palącego słońca. Wzbudzało to oczywiście wiele śmiechu wśród miejscowej ludności. Innym przykładem było nasze przerażenie, kiedy dowiedzieliśmy się, że jedynym opałem jest tzw. kiziak, czyli wysuszony nawóz. Jak wziąć coś takiego do ręki? Potem do wszystkiego trzeba się było przyzwyczaić. Starsze kołchożnice przestrzegały nas przed zawieszaniem obrazów świętych na ścianach, ale nikt się tym nie przejmował. Byliśmy tak zmaltretowani, że jedyny ratunek widzieliśmy w Bogu. Niektórzy nawet nas pytali, czego oczekujemy od tego naszego Boga, przecież prędzej kaktus wyrośnie na ręce niż my zobaczymy naszą Polskę. W pierwszym roku po zbiorach dostaliśmy trochę zboża za naszą pracę, ale podczas zimy wymieniliśmy za ten nieszczęsny kiziak i mleko. Nie wiedzieliśmy, że trzeba rok czekać do następnego rozrachunku. Jak pamiętam zawsze byłam głodna i w samych marzeniach myślałam o postnym kawałku chleba i o barszczu z pierogami,

znanych z piątkowych obiadów w Polsce. Najgorsze jednak było przed nami. Zaczęła się wojna niemiecko – rosyjska. Zdwojone dostawy żywności dla wojska odczuliśmy boleśnie. Zaczął się straszny głód. Ci, co pracowali dostawali raz dziennie jakąś zupę w polu. Nauczyliśmy się kraść. W mojej rodzinie celowała w tym moja średnia siostra Krystyna. Pracowała w ogrodzie odległym od kołchozu kilka kilometrów.

Często pod osłoną nocy przebywała tę trasę przez stepy z workiem na plecach dźwigając trochę marchwi, ziemniaków czy kapusty. Raz przyłapano moją matkę i nie wiem czym by się skończyło, gdyby nie wspomniana wyżej p. Żbikowska i koszule ojca. Tragedią dla nas było okres, kiedy chciano z nas zrobić obywateli radzieckich. Odmówiliśmy. Pognali wszystkich dorosłych kilkadziesiąt kilometrów do miasta Ałgi. Wśród tych osób była moja mama i najstarsza siostra. Dodać należy, że była to zima. W domach pozostali starcy i dzieci. Po kilku dniach wróciły matki. Podpisały. Młodzież nie. Pognano ich do następnego miasta

Aktiubińska. Tu NKWD dokonało reszty. Znow byliśmy razem. Jesienią 1941 r. zaświtała nam nadzieja. Generał Anders przystąpił do tworzenia armii składającej się z Polaków znajdujących się w ZSRR. Poszli z naszego kołchozu wszyscy młodzi chłopcy. Wiele rodzin czekało na zwolnienie z więzień ojców i synów. Czekałam i ja, godzinami wpatrując się w daleką drogę, czy nie ujrzę ojca. Wierzyłam tym mocniej, że wrócił ojciec mojej koleżanki Lusi Osikowicz. Niestety, moje pragnienia nie miały się nigdy spełnić, a i Lusia długo się nie cieszyła swoim ojcem. Zgłosił się wraz z innymi pozostałymi mężczyznami do formującej się „Dywizji Kościuszkowskiej” i zginął pod Warszawą.

Wycieńczeni pracą i głodem przechodziliśmy różne choroby. Ja przeszłam czerwonkę, zapalenie stawów, świerzb i zatrucie po zjedzeniu kaszy jęczmiennej z kłosów zbieranych na polach po wiosennych roztopach. Moja matka i siostry dodatkowo chorowały na malarię i tyfus. 20 maja 1944 r. zmarła moja mama. Owinięta w kapę z łóżka została pochowana bez księdza w niepoświęconej obcej ziemi między innymi Polakami. Nie było czasu na rozpacz, bo wówczas moje obydwie siostry chorowały na tyfus. Średnia leżała w domu, najstarsza była w szpitalu odległym o 9 km od naszego kołchozu. Był to dla mnie najtragiczniejszy okres. Codziennie na piechotę krążyłam między jedną a drugą

Nie była lekka sieroca dola...

cd. ze s. 25

siostrą. Jedna płakała, że ją zostawiam prawie na cały dzień samą, a druga płakała, jeżeli jej nie odwiedziłam. Byłam u kresu wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Płakałam razem z nimi. Pan Bóg zlitował się nad moim nieszczęściem. Obydwie siostry wyzdrowiały. Wycieńczone chorobą chciały jeść, a ja już wszystko, co miało jakąś wartość, sprzedawałam z domu. Słaniając się na nogach, musiały pójść do pracy, aby choć raz dziennie dostać coś do zjedzenia. Powstał projekt, aby ratując przed głodem oddać mnie do sierocińca polskiego w Aktiubińsku. Dochodziły słuchy, że dzieci te mają być wywiezione za granicę. Nie zostałam przyjęta, ponieważ przekroczyłam wiek przewidziany regulaminem. Do pracy w kolchozie również się nie nadawałam. Jesienią 1944 r.



W gronie rodziny. P. Jadwiga w środku, po bokach – syn i córka, z prawej wnuki

dzięki zabiegom p. Żbikowskiej kilka rodzin, a między innymi i my, otrzymaliśmy pozwolenie na wyjazd na Ukrainę. Pożegnałam grób matki, zdając sobie sprawę, że już nigdy w życiu nie pomodlę się nad nim.

Po wielu perypetiach dotarliśmy do sowchozu Krasnaja Basztanka w obłasti Nikołajew. Byliśmy szczęśliwi, bo zdawało nam się, że stąd i na piechotę wrócimy do Polski. Klimat był mniej dokuczliwy, a wynagrodzenie za pracę w systemie miesięcznym. Niestety dalej należało kraść, aby utrzymać się przy życiu. W jednym pomieszczeniu mieszkało nas kilka rodzin. W nocy po izbie spacerowały szczury, na które urządzaliśmy polowanie. Strasznie się ich bałam. Ściśnięte pod jedną ocalałą pierzyną, nakryte po głowę, wstawaliśmy rano spocone i zmęczone. Nadszedł rok 1945, a z nim nadzieja na powrót do Ojczyzny. Rodzina

Jazienickich otrzymała z Polski tzw. wyzew, na podstawie którego dostali pozwolenie na wyjazd. Obiecali, że zaraz po przyjeździe do Lwowa poczynią starania, aby wysłać podobne pismo dla nas. Słowa dotrzyмали. Za dość znaczną opłatą sfalszowano dokument i wpisano większą liczbę osób. Drżeliśmy ze strach całą drogę, że kontrola wykryje nieścisłość. Ale mieliśmy ze sobą p. Żbikowską, która swoją elokwencją i łapówkami dowiozła nas szczęśliwie do Polski. We Lwowie, w oczekiwaniu na transport do Jarosławia, zaopiekował się nami serdecznie ksiądz, który przypadkowo miał również nazwisko Mikulski. Pierwsze nasze kroki skierowaliśmy do kościoła, którego nie widzieliśmy przez pięć lat. W końcu dotarliśmy do Sieniawy, do zdewastowanego domu, ze ściśniętym sercem, bez ojca i matki.

Umiałam tylko pisać i czytać. Nie była lekka sieroca dola. Spotkałam jednak na swej drodze dobrych ludzi. Jedną z nich była nauczycielka (kierowniczką szkoły) p. Schmidt, znająca nas sprzed wojny. Poświęciła mnie i mojej siostrze Krystynie cały swój wolny czas, łącznie z wakacjami, aby nas przygotować jako tako do podjęcia nauki w szkole. W ciągu następnego roku szkolnego przerobiłyśmy, dzięki serdeczności nauczycieli, cały program szkoły podstawowej. I znowu za staraniem p. Schmidt zostałyśmy umieszczone w domu dziecka u SS Niepokalanek w Jarosławiu, które jeszcze w tym czasie prowadziły gimnazjum ogólnokształcące.

Niestety przed maturą szkołę zlikwidowano. Mimo zdolności i dobrego przygotowania zdanie matury w państwowym liceum było dla mnie wielkim znakiem zapytania. Byłam przecież na zesłaniu, potem kształciłam się u zakonnic, a wreszcie nie należałam do ZMP – to były poważne obciążenia i podstawa, aby w okresie stalinizmu być prześladowaną przez UB. I znowu pomogło kilku uczciwych profesorów. Zmusili mnie do zdawania matury. Udało się. Może dlatego zostałam nauczycielką?

Jadwiga Teresa Filip z domu Mikulska

Pod względem zgodności historycznej sprawdziła i do druku przygotowała

Czesława Kołodziej

MIŁOSIĘRDZIE BOŻE

motywem pielgrzymki do Krakowa

5 października br. w uroczystość ku czci św. S. Faustyny oraz w dniu rozpoczynającym „59 Tydzień Miłosierdzia” parafianie, w tym członkowie Zespołu Charytatywnego, udali się do Krakowa. Pielgrzymce przewodniczył ks. proboszcz Wiesław Opaliński, dbając o to, aby czas przejazdu był właściwie wykorzystany. Po modlitwie do św. Krzysztofa – patrona kierowców, po godz. 6⁰⁰ wyruszyliśmy z parkingu przykościelnego. W autokarze mieliśmy możliwość zapoznania się z życiem zakonnym S. Faustyny Kowalskiej, oglądając kasetę wideo. Był czas na wychwalanie Maryi podczas śpiewania Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny, jak też czas na posiłek i prywatne rozmowy.

Po przyjeździe do Krakowa pierwsze kroki skierowaliśmy do Sanktuarium – kaplicy, aby uczcić relikwie św. S. Faustyny, by je ucałować, dotknąć, a przez ten znak połączony z ufną modlitwą prosić o potrzebne łaski lub dziękować za otrzymane dary.



W relikwiach w sposób szczególnie czczony jest Miłosierdzie Boże i jego wielka Apostołka. Korzenie kultu relikwii sięgają Starego Testamentu – znany jest po dziś dzień kult oddawany Abrahamowi i jego rodzinie w Makpela, miejscu jego grobu. W Nowym Testamencie kult ten potwierdzany był przez Pana Jezusa np. w dyskusji z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie (Mt 23). W Ewangeliach opisywane są uzdrowienia na skutek dotknięcia szat Pana Jezusa (Mt 14,25; Mk 6,56; Łk 6,19; 8,42-45). Pan Jezus nie ganił tego rodzaju sposobu szukania u Niego pomocy, ale go potwierdzał wysłuchaniem prośby i uzdrowieniem. Podobnie w Dziejach Apostolskich, św. Łukasz, opisując działalność św. Pawła w Efezie, zaznaczył: „Bóg czynił też niezwykle znaki przez ręce Pawła tak, że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy (Dz 19,11-12). Kościół od samego początku aprobował kult świętych. Obowiązuje jednak zasada, że nie można oddawać kultu publicznego osobom czy relikwiom przed urzędowym oświadczeniem Kościoła. Dzisiaj mówi się o relikwiach bezpośrednich (ciało świętego) i pośrednich (to przedmioty do niego należące,

np. habit czy inne, to materiał, na którym spoczywało ciało świętego). Relikwie nie działają magicznie, ale wyzwalają wiarę i przyzywają świętego do wsta-wiennictwa w danej sprawie, a wiara czyni cuda.



O godz. 10³⁰ uczestniczyliśmy we mszy św. w Bazylice Miłosierdzia Bożego. W koncelebrze brał udział ks. prałat W. Opaliński, modląc się w intencji naszych pielgrzymów.

Pod koniec mszy św. ponowiony został akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu, którego dokonał Ojciec św. Jan Paweł II 17 sierpnia 2002 r. podczas pielgrzymki w Krakowie i konsekracji nowo wybudowanej Bazyliki Miłosierdzia Bożego.



MIŁOSIĘRDZIE BOŻE

cd. ze s. 25

Następnym etapem naszej pielgrzymki było Sanktuarium „Ecce Homo” św. Brata Alberta w Krakowie. Tutaj, w dolnym kościele, siostra Albertynka zapoznała nas z życiem i działalnością św. Brata Alberta i błogosławionej Bernardyny – założycielki sióstr Albertynek.

Poprzez fotografie i obrazki artysty Adama Chmielowskiego bliżej poznaliśmy życie św. Brata Alberta. Po przejściu do górnego kościoła, wspólnej modlitwie, mieliśmy możliwość ucałowania relikwii świętego i błogosławionej Bernardyny, jak też złożyć osobiste prośby o wstawienictwo.

W drodze powrotnej w Godzinie Miłosierdzia odmówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz ugruntowaliśmy wiadomości o św. Bracie Albercie – patronie Zespołu Charytatywnego, oglądając kasetę wideo o życiu i działalności charytatywnej Adama Chmielowskiego wśród bezdomnych nędzarzy Krakowa.

Rekolekcje w drodze mogły być realizowane dzięki przygotowanym materiałom audiowizualnym przez ks. proboszcza, komfortowym warunkom w autokarze i płynnej jeździe kierowcy Eugeniusza B. – za co serdecznie dziękujemy.

Na zakończenie ks. prałat zachęcał uczestników pielgrzymki do naśladowania św. Brata Alberta i zaprosił na spotkanie Zespołu Charytatywnego, które odbywają się 17 dnia każdego miesiąca po wieczornej mszy św. w Domu Kultury Chrześcijańskiej.

Ps. W relacji wykorzystano informacje dotyczące relikwii świętych w oparciu o kwartalnik „Orędzie Miłosierdzia” nr 48 z 2003 r.

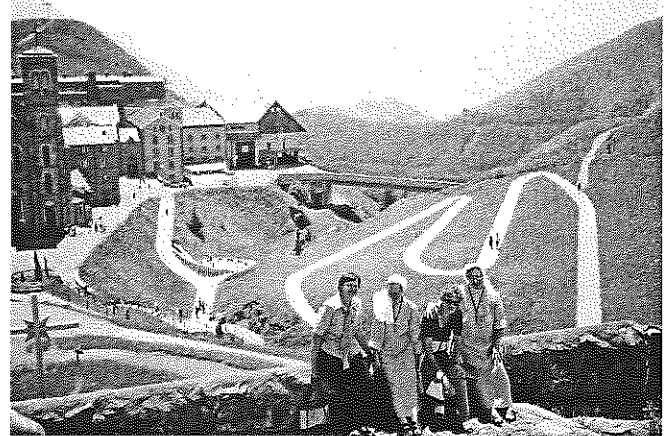
*Bogumiła Babiarz
Zespół Charytatywny*

Z MARYJĄ KU POGŁĘBIONEJ WIERZE

Rozpoczęta 24 sierpnia 2002 r. peregrynacja Matki Bożej w znaku obrazu Jasnogórskiego w Archidiecezji Przemyskiej potrwa jeszcze do 18 grudnia br. Przypomnę, że te historyczne chwile nawiedzenia przeżywano w Rakszawie od 14 do 16 grudnia ub. roku. Do tego wielkiego wydarzenia religijnego przygotowywała się cała archidiecezja przez kilka miesięcy poprzez 9 miesięczną nowennę oraz przygotowanie wewnętrzne – rekolekcje jak i zewnętrzne – dekoracje.

Na dwa miesiące przed nawiedzeniem Jasnogórskiej Pani odbyła się archidiecezjalna pielgrzymka do Sanktuariów Maryjnych Europy. Na drodze pielgrzymiej odwiedzano Matkę Bożą w Bazylice w Liwoczy w Słowacji, w Mariazell - duchowej stolicy Austrii, w Montserrat i w Saragossie w Hiszpanii, gdzie ukazała się na słupie apostołowi Jakubowi. Największych przeżyć religijnych pielgrzymi doznali w miejscach związanych z objawieniem się Matki Bożej dzieciom – pastuszkom, w La Salette, Lourdes we Francji i w Fatimie w Portugalii. Objawienia te stanowią tryptyk. Z uwagi na trwający w okresie nawiedzenia Rok Różańca ogłoszony przez Ojca Świętego, a obejmujący okres od października 2002 do października 2003 r. warto przypomnieć miejsca i wydarzenia, gdzie Matka Boża wołała o różaniec i pokutę.

LA SALETTE w dziewiętnastym wieku to zupełnie nieznana wioska w Wysokich Alpach, niedaleko miasteczka Corps – obecnie diecezja Grenoble we Francji – zyskała sławę dzięki objawieniom się Matki Bożej 19 września 1846 r. dwojgu młodym pastuszkom: Maksyminowi i Melanii. Maryja w półgodzinnym orędziu, płacząc, prosiła o życie według Ewangelii. Przypomniała człowiekowi Boże przykazania i wezwała do pokuty, nawrócenia i pojednania, wskazując na niezbędne do tego środki: modlitwę, prawdziwe uczestnictwo w Eucharystii i post. Orędzie z La Salette zostało przekazane w czasie wielkich cierpień ludzkości dotkniętej przez głód i w następstwie różnego rodzaju nie-

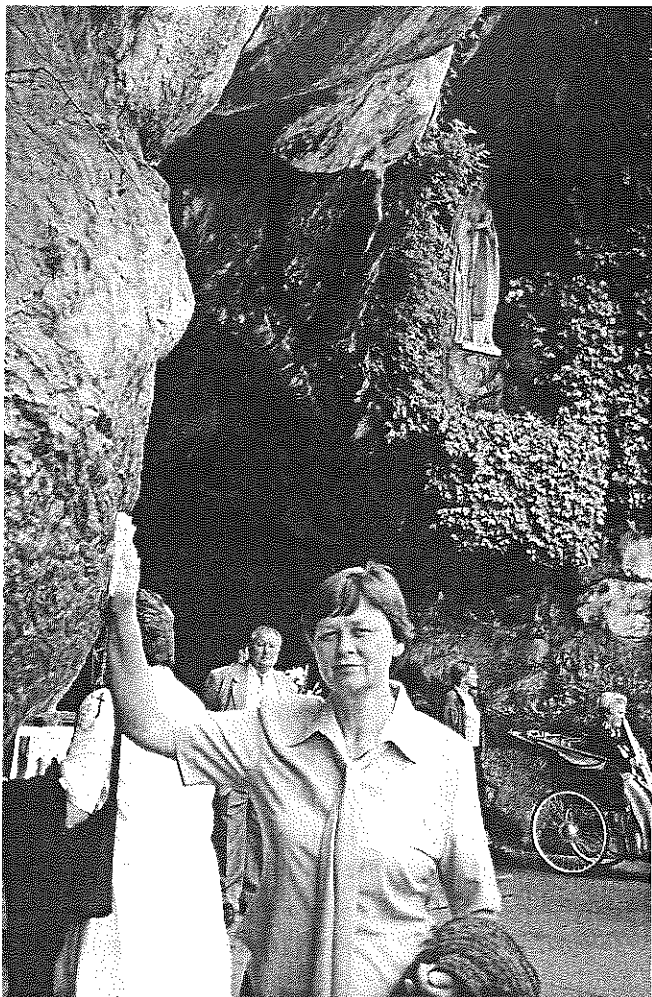


sprawiedliwości, jest orędziem nadziei. Pielgrzymi czczą tutaj Matkę Pana pod tytułem Pojednawczyni grzeszników. Maryja, Matka pełna miłości, pokazała w tym miejscu swój smutek w obliczu moralnego zła ludzkości. Ukazała bardzo jasno swoją nieustanną modlitwę w intencji świata. Wspnianym przeżyciem dla pielgrzymów w tym zacisku wokół góry objawień było odprawienie drogi krzyżowej, a także uczestnictwo w wieczornym czuwaniu, kończącym się procesją z lampionami wokół miejsca objawienia w dniu 26 czerwca 2002 r.

LOURDES to małe miasteczko francuskie w górach Pirenejach. Dnia 11 lutego 1858 roku, cztery lata po ogłoszeniu przez papieża Piusa IX dogmatu Niepokalanego Poczęcia, Maryja zaczęła się ukazywać w Lourdes 14 letniej pasterce Bernardcie Soubirous. Objawienia miały miejsce w Grocie Massabielle w dniach od 11 lutego do 16 lipca tegoż roku i wszystkich ich było osiemnaście. 11 lutego 1858 r. Bernardetta idąc z dwiema towarzyszkami wzdłuż lewego brzegu potoku w poszukiwaniu gałązek na opał, dochodzi do Groty Massabielskiej i tu spotyka „Panią w bieli”. Matka Najświętsza zwraca się do Bernardetty: „Czy

byłabyś tak dobra i przychodziła tu przez 15 dni? Przrzekam uczynić cię szczęśliwą, nie w tym życiu, lecz w przyszłym”. Słowa skierowane do Bernardetty nie zapowiadały jej ani korzyści majątkowych, ani wyjątkowego traktowania. Do słów tych dołączona była modlitwa i trzy sekrety, których Beranardetta nie wyjawiała do końca swego życia. Maryja podczas kolejnych spotkań z Bernardettą mówiła: „Pokuty, pokuty, pokuty”, wzywała dziewczynkę: „Ucałuj ziemię w intencji nawrócenia grzeszników”, „Napij się wody ze źródelka i umyj się w nim”. Orędzie skierowane było również do kapłanów „Powiedz kapłanom, aby przychodzono tu w procesji i aby tu zbudowano kaplicę”. W szesnastym dniu objawień – 25 marca, w wyniku kilkakrotnych nalegań Bernardetty, Massabielska Pani wymienia swe imię: „Jestem Niepokalane Poczęcie”.

Matka Boża obok przekazanego orędzia przyniosła kilku chorym uzdrowienie z ich dolegliwości fizycznych. W czasie wszystkich spotkań Maryja trzymała w ręku różaniec, posługując się nim podczas modlitwy. Zgodnie z prośbą Maryi codziennie pielgrzymi niemal z całego świata gromadzą się przed Grotą Massabielską, skąd wyrusza procesja różańcowa i Eucharystyczna. W procesjach tych znaczną część stanowią ludzie na wózkach inwalidzkich lub specjalnych do przewożenia chorych, obsługiwani przez wolontariuszy. Procesja Eucharystyczna kończy się w Bazylice podziemnej adoracją Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwem chorych, natomiast różańcowa wspólnym różańcem w różnych językach świata z zapalonymi świecami i śpiewem Ave Maryja na placu przed Bazyliką Różańcową. W dniach 4 i 5



lipca ub. roku pielgrzymi z archidiecezji przemyskiej byli uczestnikami tych procesji, jak również mogli odmówić różaniec w języku polskim.

Bardzo ważnym punktem naszej pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Stefana Moskwy w Grocie Massabielskiej, osobista modlitwa przed Matką Bożą i Droga Krzyżowa, w której postaci występujące w poszczególnych stacjach były naturalnej wielkości. Obmycie się w cudownej wodzie obok Groty i zabranie jej do domu to niemal przywilej każdego pielgrzyma.

FATIMA to szczyt naszego pielgrzymowania. To tutaj 13 maja 1917 roku w dolinie Cova da Iria Matka Boża objawiła się trojgu pastuszkom: 10 letniej Łucji, 9 letniemu Franciszkowi i 7 letniej Hiacyncie. W czasie ostatniego objawienia w dniu 13 października w obecności około 70 tysięcy osób Pani oznajmiła dzieciom, że jest Matką Bożą Różańcową i prosiła o zbudowanie kaplicy ku jej czci w miejscu objawień. Objawienia Maryjne w Fatimie zaliczane są do największych w naszych czasach. W orędziach Fatimskiej Pani dokonana się reafirmacja Ewangelii, przynosząc dla ludzkości posłanie Łaski i Miłosierdzia. Ojciec św. Jan Paweł II jest największym świadkiem Fatimy. Jest z Fatimą związany „węzłem męczeńskiej krwi”. Wielką naszą radością było uczestniczenie we Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem bp. Stefana Moskwy w kaplicy objawień w miejscu ukazania się Maryi dzieciom.

Wśród 50 osobowej grupy pielgrzymów z archidiecezji przemyskiej znaleźli się księża na czele z bp. i świeccy z okolic Łańcuta, część z nich przedstawia załączone zdjęcie.



Od lewej: ks. Kazimierz Kaczor z Haczowa - organizator pielgrzymki, ks. Stanisław Bachta, ks. Czesław Prucnal - proboszcz z Dąbrówek, ks. Teodor Marut - proboszcz z Brzozy Stadnickiej, ks. bp. Stefan Moskwa - biskup przemyski pochodzący z Woli Małej, ks. Franciszek Urban - proboszcz w Wesolej pochodzący z Brzozy Stadnickiej, ks. Wacław Partyka - Seminarium Duchowne w Przemyślu, p. Zofia Jagusztyn - pochodząca z Żołyni, p. Bogumiła Babiarcz - parafianka z Rakszawy i ks. Jerzy Gwizdak - proboszcz w Orlach - pochodzący z Rakszawy.

*Relacja i zdjęcia
Bogumiła Babiarcz*



WIADOMOŚCI Z GOKiC

GOŚCILIŚMY FRANCUZÓW

W dniach od 27 sierpnia do 1 września 2003 r. gościliśmy zespół folklorystyczny „CHEZ NOUS en NIVERNAIS” z Burgundii we Francji. Początki kontaktu z tymże zespołem sięgają sierpnia 1997r., kiedy to reprezentacja gmin Łañcut (Jolanta Magnowska, Andrzej Łobaza), Markowa (Jan Kilian, Stanisław Szpytma) i Rakszawa (Agnieszka Babiarz-Rzepka, Hubert Osowicz) uczestniczyły w Europejskich Targach Wytwórczości Lokalnej w Tannay we Francji. Oprócz Polski były tam obecne grupy z Francji, Hiszpanii, Irlandii i Szwecji. Tam też, spotkaliśmy się z zespołem, który przyjechał na występy artystyczne do Tannay z Nevers. Już wtedy powstał pomysł zaproszenia zespołu „Chez Nous en Nivernais” do Polski. Dopiero po sześciu latach doszło do odwiedzin.

Zespół przyjechał na zaproszenie wójta Gminy Rakszawa Jana Wilczka, Gminnego Ośrodka Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie oraz zespołu folklorystycznego „Młodzi Albigowianie” z Albigowej. Koordynatorem wizyty grupy francuskiej był Andrzej Łobaza z Albigowej. Program odwiedzin był dość bogaty.

Grupa przybyła 27 sierpnia tj. we środę wieczorem do Albigowej. Tam też, została zakwaterowana do rodzin na pierwsze trzy noclegi. Następnego dnia goście najpierw zwiedzili Sadowniczo-Szkółkarski Zakład Doświadczalny w Albigowej a następnie zostali przyjęci przez starostę łańcuckiego Adama Krzysztonia w starostwie. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele gmin z Czarnej, Łañcuta i Rakszawy. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Muzeum- Zamek oraz Muzeum Gorzelnictwa na terenie Fabryki Wódek w Łañcucie. Ok. godz. 17.00. zespół koncertował na zaproszenie Tadeusza Krzanika na terenie Stacji Paliw w Rakszawie. Tam, po raz pierwszy spotkał się z rakszawską publicznością. Po koncercie powrócił do Albigowej na spotkanie ze współgospodarzami.

W piątek do południa przybysze zwiedzili Skansen w Markowej. Natomiast całe popołudnie i wieczór spędzili na pikniku „Spotkanie dwóch Kultur” w Rzeszowie, który zorganizowali: Stowarzyszenie „Klub Francuski”, Urząd Miasta Rzeszowa, Gminny Ośrodek

Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie, Centrum Kultury Gminy Łañcut - Ośrodek Kultury w Albigowej. Patronat nad imprezą objął Prezydent Rzeszowa - Tadeusz Ferenc. W programie były m.in. występy Orkiestry Dętej „Zgoda”, kapel ludowych: „Albigowianie” i „Rakszawiacy”, Zespołu Śpiewaczego „Brzeziny” jak również zespołów tanecznych: „Pyza” i „Młodzi Albigowianie” oraz „Flesz”. Niewątpliwie atrakcją imprezy był koncert grupy francuskiej. W trakcie trwania imprezy publiczność degustowała różne rodzaje serów, ciastek, karmelków, win i pieczywa francuskiego. Nie zabrakło jadła wiejskiego przygotowanego przez KGW w Albigowej i Zespół Śpiewaczy «Brzeziny”.

W sobotę rano zakwaterowaliśmy Francuzów w Rakszawie. Gości zaprosili do swoich domów państwo Krystyna i Bogdan Babiarz oraz Zofia i Józef Wawrzaszek. W tym samym dniu zespół gościł w Zagrodzie Garncarskiej w Medyni Głogowskiej, gdzie uczestniczył w spotkaniu z garncarzami, artystką ludową Władysławą Prucnal oraz zespołem folklorystycznym „Pasieka”. Wydarzeniem tego dnia dla francuskich gości były odwiedziny w leśnej zagrodzie Marka Kuśnierza na Zalesiu. Nasi goście nie zapomną jazdy na bryczce czy wierzchem na koniu, pieczenia kiełbasy przy ognisku, obcowania z kozą, gęśmi, psami i kotami. Tę niespodziankę przygotowali: pracownicy GOKiC, Zespół „Brzeziny” wraz z Kapelą «Rakszawiacy”.

W niedzielę Francuzi mieli możliwość uczestniczyć w obrzędach dożynkowych w Rakszawie i Albigowej. Wieczorem zaś z „Brzeziniami”, kapelą i entuzjastami francuskiej grupy spotkali się na kolacji pożegnalnej w GOKiC przy śpiewie i tańcu. W poniedziałek wizyta w Polsce dobiegła końca.

Zespół „CHEZ NOUS en NIVERNAIS” a właściwie 10 osobowa reprezentacja zespołu odwiedziła nasz kraj po raz pierwszy. Zostali zauroczeni naszą gościnnością i życzliwością jak również folklorem. Zauważyli, iż podobnie żyjemy, podziwiali ogrody oraz chętnie próbowali polskich dań. Szczególnie smakowały im pierogi.

Dzięki wsparciu finansowemu jakie otrzymaliśmy od Stanisława Czarnieckiego - dystrybutora piwa Van Pur



WIADOMOŚCI Z GOKiC

mogło dojść do odwiedzin tegoż zespołu. GOKiC w Rakszawie i zespół folklorystyczny „Młodzi Albigoianie” podzielili się kosztami w zakresie noclegów, wyżywienia i transportu w Polsce. Natomiast goście przyjechali na własny koszt z Francji do Polski i z powrotem.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Rakszawiakom, którzy przyczynili się do przyjęcia zespołu „CHEZ NOUS en NIVERNAIS” w Rakszawie:

Państwu Krystynie i Bogdanowi Babiarez, Zofii i Józefowi Wawraszek za udostępnienie swoich domów i przygotowanie posiłków,

P. Agnieszce Skoczylas, P. Łukaszowi Babiarez, Zespołowi Śpiewaczemu „Brzeziny”,

Kapeli Ludowej „Rakszawiacy” za pomoc i obsługę oraz naszej tłumaczce P. Helenie Leja, którzy poświęcili swój czas i zaangażowanie.

DZIĘKUJĘ!

*Agnieszka Rzepka
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
i Czytelnictwa w Rakszawie*

KRÓTKO

- 7 września br. KGW w Rakszawie Mościcach uczestniczyło w VIII Podkarpackim Konkursie Wieńca Dożynkowego w Radomyślu Wielkim k.Mielca. Panie oprócz zadowolenia przywiozły także nagrody.
- W tym samym dniu Orkiestra Dęta „Zgoda” uczestniczyła w II Turnieju Orkiestr Dętych o Puchar Burmistrza Miasta Łańcuta.
- Z kolei 14 października grupa turystyczna zwiedziła stary gród przemyski.
- W dniach od 20-24 października w GOKiC odbędzie się II Turniej w Warcabach 100 połowych o Puchar Wójta Gminy Rakszawa dla osób niedowidzących i niewidomych.
- Zapraszamy do obejrzenia wystawy fotografii „Pary” Mieczysława Wrońskiego w GOKiC (sala wystawowa I p. - wystawa czynna do 25 października br.)
- GOKiC w Rakszawie organizuje w II połowie listopada br. warsztaty z zakresu: układania kompozycji z suchych kwiatów, wykonywania stroików bożonarodzeniowych z wykorzystaniem darów natury, wikliny i wtórnych odpadów oraz ozdób choinkowych. Warsztaty przeprowadzą florystka Agnieszka Jurek z Sokolowa oraz wikliniarz Jerzy Wojtowicz z Brzozy Stadnickiej. Prosimy o przyniesienie własnego materiału ćwiczebnego.
- Ponadto informujemy, że 30 listopada br. (niedziela) organizujemy kiermasz świąteczny „PREZENCIK”

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

kontakt tel. 22 61 289



WIADOMOŚCI Z GOKiC



Piknik „Spotkanie Dwoch Kultur” w Rzeszowie - 29 sierpień 2003



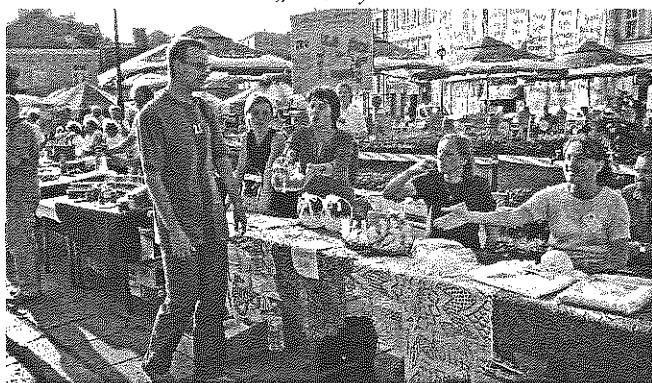
Spotkanie w zagrodzie garncarskiej w Medyni Głogowskiej



Piknik „Spotkanie Dwoch Kultur” - w korowodzie Zespół Śpiewaczy „Brzeziny”



Piknik „Spotkanie Dwoch Kultur” - orkiestra dęta „Zgoda” w korowodzie



Piknik „Spotkanie Dwoch Kultur” - stoisko koła rękodziela artystycznego GOKiC prezentuje swoje „cuda”



W gościnie u P. Marka Kuśnierza



Piknik „Spotkanie Dwoch Kultur” - w korowodzie formacja taneczna „Flesz”



Goście z Francji z zadowoleniem opuszczali Rakszawę

MŁODZIEŻOWE DRUŻYNY POŻARNICZE Z RAKSZAWY NADAL WYGRYWAJĄ!

III POWIATOWE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE OSP ŁAŃCUT - 5 października 2003 r.

Końcówka wakacji i cały miesiąc wrzesień były dla drużyn pożarniczych czasem systematycznych ćwiczeń sprawnościowo-technicznych przygotowujących dziewczęta i chłopców, a także reprezentacje jednostek OSP w grupie A do zawodów strażackich.

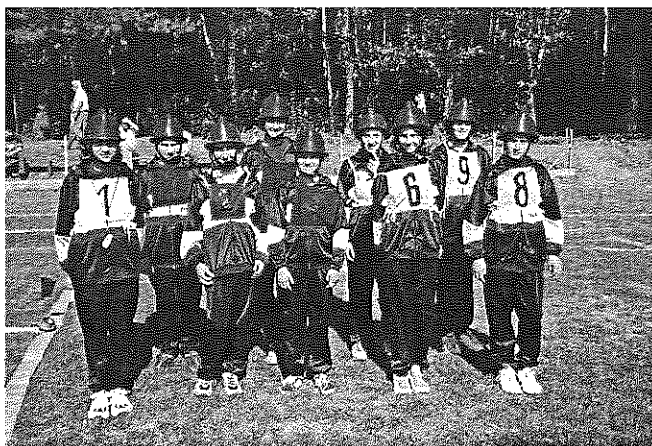
Dnia 21.09.2003 r. (niedziela) na stadionie KS „Włókniarz” w Rakszawie odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze z udziałem 5 MDP (dziewczęta - MDP OSP i MDP SP Nr 1, chłopcy - MDP OSP I, MDP II i MDP SP Wydrze - ok. 60 dzieci i młodzieży) oraz 3 reprezentacji męskich (OSP Rakszawa, OSP Węgliska, OSP Rakszawa - Kąty - ok. 30 osób). Zawody te można uważać jako swoisty sprawdzian przed zawodami powiatowymi, do których awans uzyskały MDP dziewcząt i chłopców z Rakszawy oraz OSP Rakszawa i OSP Rakszawa Kąty.

III Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze OSP odbyły się w dniu 5.10.2003 r. na stadionie „Stali” w Łańcucie z udziałem 15 drużyn młodzieżowych i 13 drużyn męskich. Impreza ta zamykała tegoroczne obchody Dni Powiatu Łańcuckiego.

Komisja sędziowska składająca się z kilkunastu oficerów i chorążych PSP z województwa podkarpackiego bardzo starannie i drobiazgowo z doświadczeniem profesjonalistów oceniała poszczególne konkurencje. W końcowej ocenie okazało się, że rakszawskie Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze ponownie wygrały z dużą przewagą i nadal są najlepszymi w powiecie łańcuckim. A oto wyniki (na podstawie protokołu sędziowskiego):

W grupie MDP wg CTIF dziewcząt kolejność była następująca:

W grupie MDP wg CTIF dziewcząt kolejność:	
1. MDP Rakszawa	1036,91 pkt.
2. MDP Markowa	1006,70 pkt.
3. MDP Tarnawka	970,39 pkt.
4. MDP Korniaktów Ph.	941,07 pkt.
5. MDP Sonina	916,18 pkt.
6. MDP Medynia Łańcucka	902,00 pkt.



MDP OSP dziewczęta – I miejsce na III Powiatowych Zawodach Sportowo – Pożarniczych OSP

W zwycięskiej drużynie MDP OSP Rakszawa znajdowały się najsprawniejsze uczennice z Gimnazjum i SP 1. Skład drużyny: **Iwona Wilczek, Katarzyna Falda, Jolanta Baran, Anna Winiarska, Ewelina Stopyra, Kamila Sobkowicz, Marta Gny, Sylwia Wilczek, Anna Nykiel i Żaneta Czechowicz.** Dziewczęta w nagrodę za I miejsce otrzymały grawerowany dyplom dla drużyny, komplet koszulek, plecaki szkolne, raketki do kometki i dyplomy indywidualne.

W grupie MDP wg CTIF chłopców kolejność:

1. MDP Rakszawa	1048,38 pkt.
2. MDP Markowa	1025,80 pkt.
3. MDP Rogóźno	1003,10 pkt.
4. MDP Tarnawka	999,46 pkt.
5. MDP Korniaktów Ph.	997,05 pkt.
6. MDP Husów	989,37 pkt.
7. MDP Wysoka	969,10 pkt.
8. MDP Sonina	957,50 pkt.
9. MDP Medynia Łańc.	948,00 pkt.



MDP OSP chłopcy - I miejsce na III Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych OSP

W zwycięskiej drużynie MDP OSP chłopców byli sprawni szybkościowo uczniowie z SP 1, SP 2 i Gimnazjum w Rakszawie. Skład drużyny : **Sławomir Harpuła, Maciej Kuca, Krzysztof Harpuła, Miśk Świątoniowski, Karol Wróbel, Dawid Pelc, Mateusz Maślanka, Marcin Woś, Wojtek Krajewski, Rafał Cygan i Bogdan Kukła.** Chłopcy za I miejsce otrzymali także grawerowany dyplom, komplet koszulek, śpiwory oraz dyplomy indywidualne.

W grupie A męskiej kolejność następująca :

1. OSP Markowa	113,47 pkt.
2. OSP Rakszawa	119,32 pkt.
3. OSP Wysoka	128,09 pkt.

MŁODZIEŻOWE DRUŻYNY POŻARNICZE Z RAKSZAWY NADAL WYGRYWAJĄ!

cd. ze s. 33

4. OSP Medynia Łańcucka	129,89 pkt.
5. OSP Budy Łańcuckie Lewe	131,56 pkt.
6. OSP Żołyńia	133,18 pkt.
7. OSP Albigowa	138,00 pkt.
8. OSP Rakszawa	145,64 pkt.
9. OSP Tarnawka	146,19 pkt.
10. OSP Czarna	151,42 pkt.
11. OSP Żołyńia Kopanie	166,52 pkt.
12. OSP Kosina	190,43 pkt.
13. OSP Białostrzegi	dyskwalifikacja



Reprezentacja OSP Rakszawa – II miejsce na III Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych OSP

Skład reprezentacji OSP Rakszawa: **Tomasz Sobuś, Tomasz Świątoniowski, Krzysztof Skoczylas, Waldemar Skoczylas, Łukasz Piwiński, Wojciech Frączek, Waldemar Figiela, Łukasz Jaźwa**. Mężczyźni za II miejsce otrzymali grawerowany dyplom i 6 kompletów strażackiego umundurowania ochronnego.

Nagrody dla najlepszych MDP i OSP wręczali: z-ca komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Kazimierz Gładysz, Dyrektor Biura Zarządu Wojewódzkiego ZOSP dh Mieczysław Kot,



Dowódca MDP Iwona Wilczek odbiera puchar i gratulacje od Pana Starosty Adama Krzysztoń

Starosta Łańcucki p. Adam Krzysztoń, Komendant Powiatowy PSP bryg. Roman Dec i Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP dh Tadeusz Świątoniowski.

Młodzi strażacy z Rakszawy ponownie pokazali swoją klasę, udowodnili, że ich MDP są bez wątpienia najlepszymi w powiecie, bo uzyskały także awans do zawodów szczebla wojewódzkiego, które odbędą się na wiosnę przyszłego roku.

Sukcesy Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych nie są przypadkowe, wynikają one z systematycznej i wszechstronnej pracy z dziećmi i młodzieżą, która przebiega zarówno w kierunku kształtowania sprawności fizycznej czy umiejętności strażackich, a także są działania wychowawcze na wytworzenie pozytywnych cech charakteru. Posiadamy własny tor z przeszkodami do ćwiczeń bojowych, komplet przyrządów, dresy, kaski, oznaczenia i sprzęt nagłaśniający. Dziewczeta i chłopcy stanowią rozumiejący się kolektyw, nawiązały się przyjaźnie i sympatie. Wspólnie organizujemy wycieczki np. na wakacjach do Ulanowa, różne wyprawy rowerowe po bliższej i dalszej okolicy, dyskoteki czy ogniska. Sukcesy są nagradzane pięknymi pucharami dla naszych szkół czy OSP oraz dyplomami, pamiątkami i fotografiami. Wykonywane są w szkołach tematyczne gazetki a w mniejszych grupach obchodzone są nawet urodziny.

Jako opiekun i trener rakszawskich MDP pragnę szczególnie podziękować za współpracę **p. mgr inż. Bernardowi Kuszajowi**, który jest kierownikiem drużyn i organizatorem wielu zamierzeń, dziękuję także uczniom klasy V TTŻ ZSTG **Tomkowi Świątoniowskiemu i Witkowi Goleni** za pomoc techniczną przy sprzęcie i ćwiczeniach drużyn. Również słowa uznania kieruję na ręce **p. Augustyna Mączki - „Generała”** z Wydrza za utworzenie swojej MDP, za cenne uwagi szkoleniowe i wspólne wycieczki.

W imieniu Prezesa ZOSP, Zarządu Gminnego OSP i Dyrekcji Gimnazjum składam dziewczętom i chłopcom gratulacje za dotychczasowe osiągnięcia – dziękuję za trud na treningach i życzę dalszych osiągnięć w dziedzinie – „sport strażacki”.

Opracowanie i zdjęcia
Opiekun MDP – mgr Jan Jabłoński



MDP przy SP Wydrze II miejsce na Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych

RAKSZAWA Z ODDALI I... Z BLISKA

Urodziłem się i wychowałem w Beskidzie Dukielskim pod górą Cergową, na rubieżach diecezji przemyskiej. Stąd 5 lat temu wyruszyłem w „szeroki świat”. 5 lat spędziłem w Przemyślu, obecnie od 2 miesięcy mieszkam w Rakszawie i bardzo się cieszę, że mam możliwość poznać życie dużej parafii.

O Rakszawie po raz pierwszy słyszałem w Seminarium. Ks. profesor mówiąc o przeciwstawieniu się zlaicyzowanej kulturze, za przykład podał Rakszawę. Dobrze się stało, że trafiłem do tej parafii, w okresie intensywnych przygotowań do jubileuszu 10 lecia działalności Domu Kultury Chrześcijańskiej. Mam więc okazję zauważyć jak można w ośrodkach parafialnych, ożywić życie religijne poprzez kulturę. Jestem zaskoczony, że w przygotowania do jubileuszu zaangażowana jest nie tylko młodzież, ale także osoby dorosłe, które na co dzień pełnią różne funkcje zawodowe. O 10 letniej działalności Domu Kultury świadczą liczne fotosy, bogate kostiumy i rekwizyty teatralne. Scena niczym w teatrze zawodowym, wyposażona jest w różnego rodzaju mechanizmy, iluminacje i nagłośnienia. Osobliwością domu jest także refektarz na 150 osób, kawiarenka, czytelnia oraz duża sala zebrań, udekorowana galerią zgromadzonych

obrazów (40) O działalności tego domu niech świadczą słowa Ks. Arcybiskupa, wypisane w holu „Ten dom nie tylko stoi, ale także żyje”.

Z wielkim uznaniem o całym domu oraz jego obejściu wyrażają się ludzie, którzy przy okazji różnych uroczystości trafiają do Rakszawy. Szczególny podziw budzi obszerny, chyba największy w diecezji, parking przy kościełny.

Bardzo miły, nastrojający do modlitwy jest kościół parafialny, noszący tytuł Podwyższenia Krzyża Świętego.

Mile jestem zaskoczony pobożnością, która między innymi objawia się wielką frekwencją wiernych przystępujących do stołu Pańskiego.

Godną podziwu jest także liczba kólek różańcowych (50) co stanowi 25% ogółu wiernych parafii.

W parafii istnieje dość liczna grupa ministrantów, lektorów, z którymi współpraca układa się dobrze.

W szkole panuje miła atmosfera. Uczniowie darzą szacunkiem swoich nauczycieli. Nie zdarzają się tutaj zachowania tego rodzaju co w Toruniu.

Myszę, że jest to dobra parafia i że wiele będę się tu mógł nauczyć.

Kl. Tomasz Bąk



KONKURS Z NAGRODAMI

Sprawdź czy potrafisz rozpoznawać grzyby
i określić które z nich są jadalne które trujące

* * *

Rozstrzygnięcie konkursu
26 października br. godz 17.00
Kawiarnia parafialna

